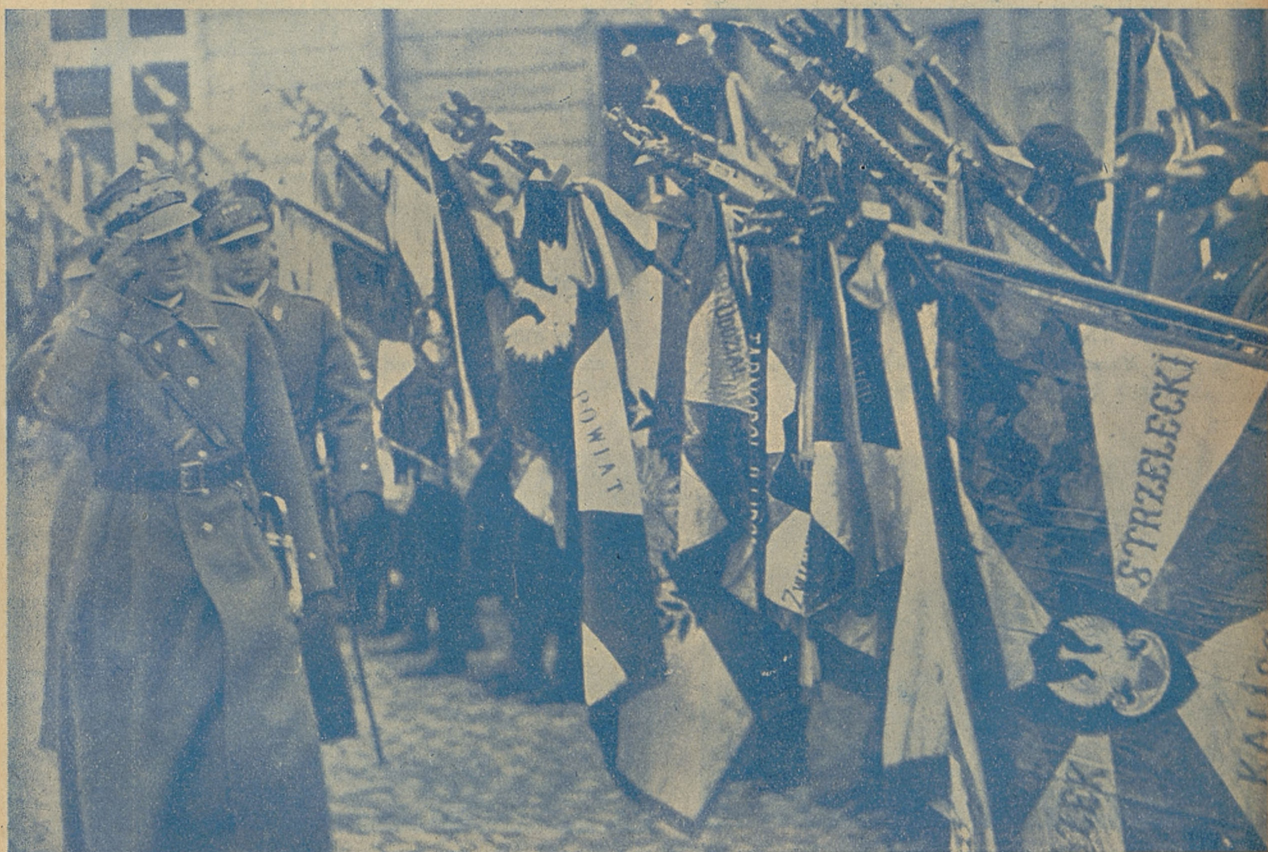
ROK XVI
NUMER 17

STRZELEC

organ związku strzeleckiego



WIELKA ODPRAWA Z. S. W WARSZAWIE



Zarząd Główny oraz prezesi i komendanci Okręgów i Podokręgów Z. S., ruszają w pochodzie z placu Marszałka Piłsudskiego pod Belweder.



Czoło kompanji chorągwianej Z. S. w wielkim, blisko 3-kilometrowej długości pochodzie strzeleckim, w dniu 26 kwietnia b. r. w Warszawie.



Członkowie Władz Głównych Z. S. w czasie zbiórki na placu Marszałka z Ob. Prezesem Zarządu Głównego i Komendantem Głównym na czele.



Komisja Kół Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, obradująca w czasie Odprawy w dniu 24 kwietnia b. r. pod przewodnictwem Ob. Senatora Gwiżdża.



Komisja Współpracy z Organizacjami Społecznemi obradująca pod przewodnictwem Ob. Prezesa Paschalskiego.



Komisja Statutowo - Regulaminowa, obradowała pod przewodnictwem ob. Komendanta Głównego.

NA 1 STR. OKŁADKI: Chorągwie strzeleckie z całej Polski, chylą się w hołdzie przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, Generałem E. Rydzem-Śmigłym.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI | 3 MAJA 1936 ROKU | Nr. 17

NACZELNY WÓDZ DO STRZELCÓW

(Odpowiedź gen. Rydza-Śmigłego na przemówienie Ob. Prezesa Paschalskiego w dniu 26.IV 1936 r.)

Dziękuję Wam, Obywatelu Prezesie, dziękuję Wam wszystkim Obywatelki i Obywatele. Chcę powiedzieć w prostych słowach, nie siląc się na wzniosłość, chcę stwierdzić, że — jak napewno wiecie wszyscy, Obywatelki i Obywatele, Związek Strzelecki nie jest mi obojętny. A nie jest mi obojętny dlatego, że sam jestem starym strzelcem, a powtóre dlatego, że dziś na mnie ciąży odpowiedzialność za obronność Państwa, a praca Wasza tak ściśle i tak głęboko łączy się z wszelkiemi walorami, tworzącemi obronność Państwa. Chcę jeszcze powiedzieć jedno. Przypomnieć stare polskie przysłowie: „Wedle stawu grobla". Napewno nikt z Was nie wie dlaczego to mówię.

Mówię to dlatego, iż wiem, że Związek Strzelecki, jako organizacja ma duże ambicje, stawia sobie wielkie cele.

I słusznie. Ale z chwilą, kiedy ma te ambicje, kiedy stawia sobie te wielkie cele, to musi odpowiednio do tych ambicyj wyzwolić w sobie siły moralne, musi dać odpowiednie napięcie i natężenie pracy, aby nie było dysproporcji między wielką ambicją i między tem, co daje życie w dniu codziennym.

Życzę wam tego serdecznie i będę bardzo rad, będę starał się Waszym wysiłkom pomóc — wysiłkiem moim, jeśli zechcecie ze swego życia stworzyć potężną kuźnię, wykuwającą dzisiejszego Polaka na modłę potrzeb dzisiejszej chwili i dzisiejszej sytuacji w jakiej Polska się znajduje.

WIELKA ODPRAWA STRZELECKA

W WARSZAWIE W DNIACH 24, 25 i 26 KWIETNIA BR.

Wielka Trzydniowa Odprawa Związku Strzeleckiego, jaka odbyła się w dniach 24, 25 i 26 kwietnia b. r. w Warszawie będzie niewątpliwie należeć do historycznych wydarzeń organizacyjnych Z. S., a jej wyniki odbiją się napewno z dużą korzyścią na całokształtcie prac strzeleckich.

Odkładając, ze względu na brak miejsca szczegółowe omówienie jej wyników do Nr. 19-go „Strzelca" obecnie chcemy tylko z obowiązku kronikarskiego zaznaczyć, że Odprawa przy udziale stu kilkudziesięciu uczestników została otwarta przez Ob. Prezesa Paschalskiego w dniu 24 kwietnia w lokalu Centrum Wyszkolenia Z. S. i w dniu tym obradowała w komisjach: 1) Współpracy z Organizacjami Społecznemi, 2) Wychowania Obywatelskiego, 3) Statutowo - Regulaminowej, 4) Pracy Kobiet, 5) Kół Przyjaciół Zw. Strzeleckiego.

Następnego dnia odbyło się zebranie plenarne uczestników Odprawy, a wieczorem wpólna kolacja koleżeńska w nadzwyczaj miłym, prawdziwie strzelecko-legjonowym nastroju.

W niedzielę dnia 26 kwietnia o godz. 10-ej na pl. Marszałka Piłsudskiego zebrało się około 3-ch tysięcy delegacyj Powiatów Z. S. z całej Polski oraz strzeleckie poczty chorągwiane ze 120 powiatów. Punktualnie o godz. 10-ej Prezes Zarządu Głównego i Komendant Główny w otoczeniu członków Zarządu Głównego oraz prezesów i komendantów Okręgów Z. S. złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, poczem uformował się wielki, trzykilometrowej długości pochód strzelecki, który udał się do Belwederu.

Na dziedzińcu belwederskim ustawiła się kompanja chorągwiana oraz kompanja honorowa, poczem przy dźwiękach werbli Prezes Zarządu Głównego i Komendant Główny złożyli na stopniach Belwederu piękny wieniec z żywych kwiatów ze wstęgą o barwach strzeleckich z napisem: „Wielkiemu Marszałkowi — Strzelcy". Dwuminutową ciszą w podniosłym, żałobnym nastroju uczestnicy Odprawy złożyli głęboki hołd imieniem Związku Strzeleckiego Wielkiemu Marszałkowi i swemu Pierwszemu Komendantowi.

Następnie pochód udał się przed siedzibę Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Generała Rydza-Śmigłego, który witany entuzjastycznemi okrzykami wyszedł do strzelców. Obywatel Prezes Paschalski złożył Generałowi Śmigłemu-Rydzowi krótki meldunek:

„Odprawa prezesów i komendantów powiatów, podokręgów i okręgów Zw. Strzeleckiego melduje się Panu Generałowi jako Naczelnemu Wodzowi Armji Polskiej.

Melduje się Tobie, jako temu, któremu Wielki Marszałek buławę hetmańską przekazał.

Melduje się wreszcie wysokiemu, a troskliwemu przez lat wiele Protektorowi Związku Strzeleckiego.

W imieniu całości Związku Strzeleckiego odprawa ślubuje Tobie, Panie Generale, bezwzględne żołnierskie posłuszeństwo, co więcej, obywatelskie serc strzeleckich bezgraniczne oddanie.

Jako prezes Zarządu Głównego proszę o dalsze rozkazy.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych odpowiedział w prostych, serdecznych i zawierających szereg głębokich wskazań słowach. (Przemówienie to podajemy na stronie 1-ej).

Po manifestacyjnem i pełnem entuzjazmu wyrażeniu Generałowi Rydzowi-Śmigłemu uczuć strzeleckich pochód został rozwiązany.

W tym samym czasie Akademicki Oddział Zw. Strzeleckiego w Warszawie im. T. Hołówki, gościł na strzelnicy Związku przy ul. Zielenieckiej Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza - Śmigłego, który oddaniem honorowego strzału rozpoczął wielkie akademickie zawody strzeleckie pod hasłem zdobycia odznaki strzeleckiej.

Po południu w Wielkiej Sali Rady Miejskiej odbyło się plenarne zebranie uczestników Odprawy. Sala była całkowicie zapełniona tłumem przybyłych delegacyj strzeleckich. Punktualnie o godzinie 14.30 przybył na Odparwę Minister Spraw Wojskowych Gen. Kasprzycki wraz z Pierwszym Wiceministrem Generałem Głuchowskim oraz Dyrektorem P. U. W. F. i P. W. Gen. Olszyną - Wilczyńskim.

Z chwilą ukazania się Dostojnych Gości sala rozbrzmiała huraganem pełnych entuzjazmu i długo niemilknących oklasów, które najwymowniej świadczyły nietylko o przywiązaniu Związku Strzeleckiego do armji, ale i o tym prawdziwym i głębokim sentymencie jaki strzelcy żywią dla jej Przywódców.

Odprawę zagaił Ob. Prezes Paschalski poczem przemówienie powitalne wygłosił Gen. Kasprzycki. Następnie przemawiał Dyrektor P. U. W. F. i P. W. Gen. Olszyna-Wilczyński, Komendant Główny Z. S. Ob. ppłk. Frydrych, członek Zarządu Głównego Z. S. Ob. Gen. Karaszewicz-Tokarzewski i końcowe przemówienie Ob. Prezes Paschalski. Szczególnie podniosłym momentem Odprawy było uroczyste i chóralnie złożone ślubowanie uczestników (tekst ślubowania podajemy na stronie 4-ej), po którem przy biciu werbli chwilą milczenia uczestnicy Odprawy złożyli hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W poważnym i uroczystym nastroju Odprawa została zamknięta o godz. 20-ej odśpiewaniem Hymnu Strzeleckiego i Pierwszej Brygady.

PLENARNE ZEBRANIE UCZESTNIKÓW ODPRAWY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

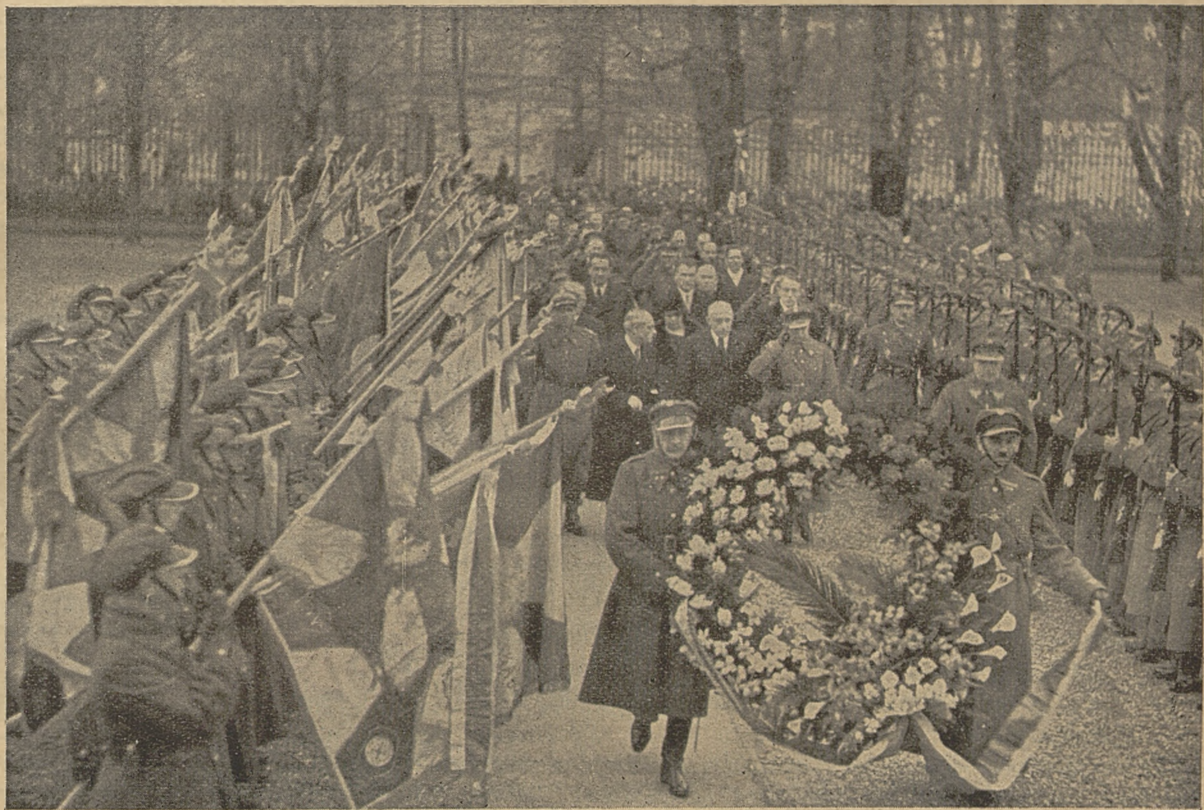
PRZEMÓWIENIE POWITALNE OB. PREZESA PASCHALSKIEGO

Przed południem w dniu dzisiejszym złożyliśmy wieniec u Grobu Nieznanego Żołnierza tego najgłębszego symbolu naszej ofiary. Później poszliśmy do domu, w którym po wsze czasy, dopóki serce polskie bić będzie, mieszkać będzie nieśmiertelny Józefa Piłsudskiego Duch — trwaliśmy tam w protokólarnem dwuminutowem milczeniu. Jakżeż krótkiem jest to milczenie w zestawieniu z tą głęboką zadumą w którą popaść musi każdy Polak wtedy, gdy przemierza myślą trudy Wodza, gdy przemierza wielkość Polski przez Niego stworzonej i gdy przez chwilę, chociażby jedną poznać pragnie bezmiar utraconej wielkości i bezmiar utraconego spokoju.

Proszę Obywateli jest dostojnym zwyczajem niezakłócanie spokoju Tego, Który odszedł, a Którego duch być może zgodny z jego własnem powiedzeniem: Belwederski pałac nabrzmiewa zgiełkiem słów ludzkich, słów słabych, słów małych, słów niezdolnych się wznieść na jakąkolwiek wyżynę, która byłaby miarą Józefowi Piłsudskiemu podobną.

Proszę Obywateli! W chwili obecnej jednakże, kiedy zebraliśmy się w roku niedokończonej jeszcze żałoby Narodu, kiedy zebraliśmy się poraz pierwszym w tak licznym składzie, uważam za konieczne, ażeby odprawa Zw. Strzeleckiego złożyła Cieniom Wodza ślubowanie. (Tekst ślubowania podajemy na str. 4-ej).

Proszę Obywateli słyszeliśmy przemówienie Ob. Naczelnego Wodza. Proszę Obywateli, jeśli są chwile, kiedy Zw. Strzel. może być szczęśliwy że jest, że trwa, że nie uległ najrozmaitszym szeptom, że wielkości swej nie próbował parcelować, to proszę Obywateli przedewszystkiem właśnie dziś, gdy z ust Naczelnego Wodza otrzymaliśmy dwa wielkie wskazania: pierwsze, że wielkie ambicje Związku Naczelny Wódz rozumie, co więcej aprobuje je, rozszerza, każąc nam wychowywać nowoczesnego Polaka. I drugie: każe nam powiększyć zasięg naszej pracy i dla pracy tej wydobyć wszystkie siły moralne na jakie tylko zdobyć się możemy. Proszę Obywateli stwierdzam, że Prezes Zarz. Gł. stojąc na baczność przed tym, który jest spadko-



Złożenie wieńca strzeleckiego w Belwederze.

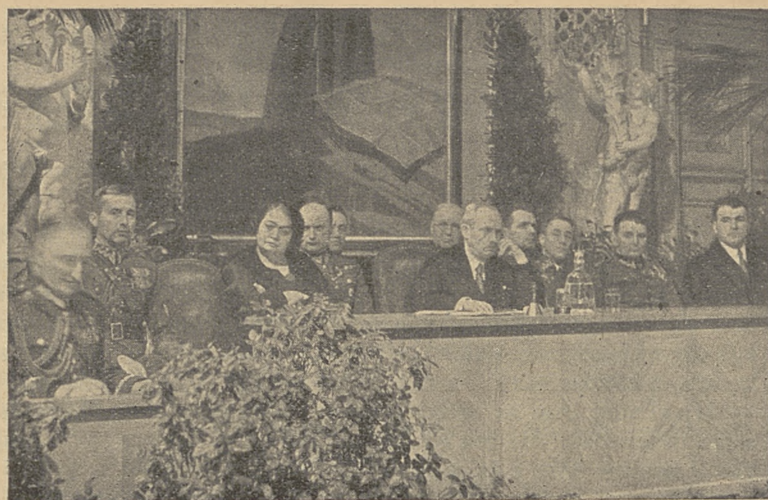
biercą Józefa Piłsudskiego wskazań, nie umie być wymownym — słowa dziwnie mi grzęzną w gardle.

Proszę Obywateli, wtedy gdy się mówi do Naczelnego Wodza, do Wielkiego Zw. Strzel. Protektora, gdy odpowiedź Naczelnego Wodza jest odpowiedzią, w której nietylko wskazania Wodza brzmią, lecz serce Jego ukochaniem tętni — wybaczcie — tam nie umiałem oddać części nawet tego entuzjazmu, który Was wszystkich przepaja, gdy myślicie o Człowieku, który jest Wodzem Armji, a mam wrażenie, że nie popełnię najmniejszej przesady, jeśli powiem — jest Człowiekiem, ku któremu większość polskiego pokolenia oczy zwraca i który jest narodu nadchodzącem wielkiem ukochaniem.

W tej chwili niestać mnie na nic więcej jak na ten okrzyk, który nie wydostał mi się z gardła w odpowiedzi na słowa Generała Śmigłego: „Generał Rydz-Śmigły, Naczelny Wódz, nasz Wielki Protektor Niech żyje!" (Okrzyki, oklaski...).

Teraz chcę powitać nasze władze przełożone, przedstawicieli Armji, którym zaprzysięgliśmy posłuszeństwo żołnierskie i obywatelskie. Pragnę powitać w pierwszym rzędzie Pana Ministra Spraw Wojsk.; generała Kasprzyckiego (Okrzyki....).

Panie Ministrze, czy tylko Pana Ministra mam witać w tej chwili? Witam w osobie Pana Ministra kogoś o wiele droższego, witam Komendanta Pierwszej Kadrowej (...oklaski....). Jeśli przejrzymy nazwiska wszystkich bliższych i dalszych współpracowników Marszałka, którzy w okresie przedwojennym i w pierwszych miesiącach 1914 roku, jak mówi żołnierska piosenka „Rzucili na stos, swój życia los", to istotnie cóż Panu Panie Ministrze możnaby było jeszcze powiedzieć. Łącznie z paru nazwiskami, należy Pan do tych najszczęśliwszych w Polsce ludzi, którym z woli Komendanta duch polski wawrzynem nieśmiertelności okolił czoło, tak jeszcze podówczas nieskończenie młode. 6 sierpień — chwila przekroczenia granic dawnego zaboru rosyjskiego, do nieśmiertelności w Polsce, już wówczas Panu, Panie Ministrze, dawała prawo.



Prezydjum Odprawy w czasie przemówienia gen. Olszyny - Wilczyńskiego (stoi na trybunie). Od lewej strony siedzą Ob. Ob.: mjr. Orawiec, Z. Praussowa, Komendant Główny ppłk. Frydrych, nacz. Maciszewski, Prezes Zarządu Głównego F. Paschalski, senator Gwiżdż, gen. Karaszewicz - Tokarzewski, prok. Dlouhy, płk. Gluth - Nowowiejski i dyr. Z. Glinicki.

Dlatego też mówię, witam nasze władze przełożone, witam naszych gości, a zarazem witam tych, z których wywodzimy się wszyscy. Witam Obywatela Wiceministra generała Jana Głuchowskiego. — Witam Obywatela Janusza

---

Tekst Uroczystego Ślubowania Strzeleckiego

My Związku Strzeleckiego moralni przewodnicy świadomi roli Związku Strzeleckiego jako Organizacji, która tradycją walki o niepodległość, a w szczególności przedwojennego Związku Strzeleckiego z pokolenia winna przekazywać w Polski dalsze pokolenia, — Cieniom Wodza Narodu, Jego na przestrzeni dziejów jedynej Wielkości ślubujemy i ślubowanie to umacniamy uroczystą przysięgą, że w chwili każdej i w każdej potrzebie, a w formie, jakiej zajdzie tego potrzeba, Związek Strzelecki walczyć będzie o mocarstwowe stanowisko Polski.

Ślubujemy, że Nieśmiertelność Twojego Genjusza znajdzie nas zawsze, na wszystkich polach, gdzie zagrożona być może Wielkość Polski bądź to w jej Państwowej Potędze, bądź też w Jej niespożytych wartościach moralnych, wykutych Twoim wysiłkiem.

Ślubujemy wreszcie dobro Armji, którąś Ty trudem życia swego najkrwawszym z pomroki dziejów porozbiorowych na widownię świata powołał — mieć zawsze, jako rozstrzygające wskazanie, a Wodzowi, któremu Tyś buławę hetmańską przekazał i powołanym przez Niego następcom, bezwzględnego żołnierskiego posłuszeństwa dochować.

Tak nam dopomóż Bóg i niewinna Syna Jego Męko.

i jako Prezes Zw. Strzel. melduję posłusznie — okręg belgijski, liczący dziś 6.000 strzelców, którego Obywatel Janusz przez trzy lata był komendantem rozwinął się bardzo.

A wreszcie witam Ob. Dyrektora Olszynę-Wilczyńskiego — Obywatela Olszynę wprost. Czy Obywatelowi przypominać lwowskie, pełne troski czasy, drużyny strzeleckiej, czy przypominać dzień 7 sierpnia, gdy Obywatel, jako dowódca kompanji do pierwszego szluzował pułku.

Proszę Obywateli niema już nic pomiędzy Wami i nami, niema dystansu czasu, który mógłby cokolwiek przekreślić. Może być tylko Wasz czas i może być tylko udolne czy nieudolne korzystanie z tego wielkiego spadkobrania, którego tu jesteśmy przedstawicielami. Kiedy patrzę na Was trzech, kiedy jest Obywatel Śmigły we współpracy z Obywatelem Szefem Kazimierzem Sosnkowskim, kiedy Narodu Sztandary w Waszych niepołamanych pozostają szponach, Was Orląt wychowanych przez Józefa Piłsudskiego, zrozumiecie, że żadnych pytań nie umiem stawiać.

Obywatelu Generale! Prezes Zarządu Gł. łącznie z Zarz. Gł. melduje się na baczność.

Jest to naszą wielką radością i dumą, że dziś staje przed Wami, Obywatelu Zbigniewie, z Waszych wielkich zamierzeń poczęta armja. Ta armja w tej chwili prezentuje broń, a liczy około pół miljona ludzi. Ta armja jest w dyspozycji Naczelnego Wodza i Waszej, jako naszej władzy przełożonej.

PRZEMÓWIENIE GEN. KASPRZYCKIEGO

Obywatele! Witam Was wszystkich zebranych tutaj poto, żeby jeszcze raz stwierdzić w sposób mocny, że maszerujecie dalej, razem z nami, w takt i w nogę, tak jak Komendant nakazał kiedyś dawno.

Witam Was kochani Koledzy, nietylko jako żołnierzy polskich, ale jeszcze jako towarzyszów dawnych obwodowych komendantów Strzelca. Zawsze ze wzruszeniem przychodzę znaleść się choćby na chwilę w szeregach strzeleckich, a dziś w nieukończonej jeszcze żałobie, w chwili kiedy zebraliście się tak licznie, żeby zadokumentować w Polsce tę siłę, którą obcy chcieliby osłabić po tym ciosie, jaki nas spotkał, w tej chwili z tem większem wzruszeniem znajduję się między Wami, słysząc z jak twardą mocą wyraziliście gotowość do dalszej walki o dobro Polski i dalszego znoju codziennego. Życzę Wam ażeby ten znój dał takie rezultaty, jakie Wy chcecie i jakich od Was Polska oczekuje.

PRZEMÓWIENIE GEN. OLSZYNY - WILCZYŃSKIEGO DYREKTORA P. U. W. F. I P. W.

Obywatele i Obywatelki!

Myśl dobrego strzelca Rzplitej musi zwrócić się dzisiaj do obrazu rzeczywistości polskiej i nad swoim się doń stosunkiem zastanowić. Cóż specjalnie w tych zjawiskach zwraca na siebie naszą uwagę? Jest to fala światowego kryzysu gospodarczego dotkliwie doświadczająca i nasz naród. Z niej to rodzą się tu i ówdzie, słusznie czy niesłusznie wszczynane manifestacje warstwy robotniczej, z których wrogie naszej niepodległości i lepszej przyszłości palce starają się rozpętać burzliwe zamieszki, doprowadzając niejednokrotnie do krwi rozlewu. Siłą rzeczy dzisiejszy nasz strzelec znajdzie się w orbicie, nieraz w środku tych właśnie zagadnień społeczno - gospodarczych, stanie przed piramidą pytań i chce sobie wśród tej fali i wobec niej znaleźć poprostu swoje miejsce. I dobrze jest, że szuka odpowiedzi na te kwestje, ale czy ją znajduje, albo czy zawsze jest ona właściwą i trafną?



Uczestnicy Odprawy w Sali Rady Miejskiej. Na pierwszym planie gen. Głuchowski, I Wiceminister Spraw Wojskowych, gen. T. Kasprzycki, Minister Spraw Wojsk. i gen. Olszyna - Wilczyński, Dyrektor P. U. W. F. i P. W.

Otóż powinien i ma prawo otrzymać tę odpowiedź od swych

władz strzeleckich. Zagadnienie pracy wpłynęło szeroko na naszą rzeczywistość dziejową i zaprząta dziś wszystkie nasze mózgi od rządzących do dających swą pracę. Ale nie należy i nie wolno traktować tego zagadnienia oderwanie i odłącznie od konieczności podniesienia i utrwalenia społecznej świadomości polskiego robotnika, jeśli chodzi o jego obowiązki i gotowość dla obrony kraju. Z testamentu naszego Wielkiego Marszałka wynika, że zgodna współpraca robotnika z wojskiem jest fundamentem naszej przyszłości. Coś więcej. Żadną miarą nawet interes klasy robotniczej nie może i nie śmie dominować nad interesem państwa.

Obchodzi nas wszystkich żywo położenie robotnika, jego dola i bezrobocie, obchodzą nas one bardzo żywo, gdyż robotnik jest fundamentem obrony państwa. Na nim przedewszystkiem budował Marszałek Piłsudski Niepodległość Polski. Nie jesteśmy ślepi i doskonale czujemy, że ciężar chwili obecnej niesie na swych barkach świat robotniczy. Usunięcie tego ciężaru jest koniecznem, tak w interesie polepszania losu i bytu pracujących, jak i w interesie zagwarantowania obrony kraju.

Ostatnio wytężone prace wszystkich rządzących w Polsce czynników idą w tym kierunku, aby usunąć to zło ciężarne, i jesteśmy coraz bliżej tego rozwiązania. Głęboką one mają ufność, że już gorzej, niżeli dzisiaj, nie będzie. Dotychczas musieliśmy przeczekać, przecierpieć ten kryzys. Dziś zaś jesteśmy coraz bliżej tej chwili jaśniejszej w naszej sytuacji gospodarczej i pracy dzięki czynnikom najwyższym w państwie, a powołanym do rozwiązania tej kwestji.



Wieniec strzelecki na Grób Nieznanego Żołnierza.

Lecz tu musimy sobie zdać sprawę i z tego, że im więcej zbliżamy się do istotnej poprawy sytuacji i szczęśliwego rozwiązania, tem więcej wrogi nam interes obcy chce nam drogi pokrzyżować, przeszkodzić, chce nas opóźnić na tym szlaku poprawy i rzuca rządowi polskiemu destrukcyjną działalność pod nogi. Cóż nam należy wobec tego począć?

Musimy się tym szkodliwym, rebeljanckim zakusom wrogów, których dobrze znamy, przeciwstawić. Wszyscy, albowiem wobec przyszłości Państwa naszego wszyscy jesteśmy takimi samymi niemal robotnikami, jak bezrobotni. I tu się zjawia rola Waszej Organizacji. Związku Strzeleckiego, Organizacji, w szeregach której właśnie wychowuje się młodzież ludu roboczego. *WSZYSTKIE WYSIŁKI WASZE MUSICIE ZESTRZELIĆ W NIEZAWODNĄ PRACĘ WYCHOWAWCZĄ, KTÓRA MOCNO MUSI POSTAWIĆ WASZĄ WŁAŚCIWĄ NA TERAZ PRACĘ SPOŁECZNĄ, WASZ NACZELNY AKTUALNIE OBOWIĄZEK. A JEST NIM: ŚMIAŁA I POŚWIĘCENIE OFIARNA POMOC WSZYSTKIM CZYNNIKOM RZĄDU I WOJSKA W ZWALCZANIU I OPANOWANIU KAŻDEJ DESTRUKCYJNEJ ROBOTY W PAŃSTWIE, ROZUMNA POMOC W WYJŚCIU Z TEGO OGRÓJCA UDRĘCZEŃ KRYZYSOWYCH, PO-*



Obrady Odprawy Strzeleckiej. Siedzą od lewej Ob. Ob.: prok. Dlouhy, Komendant Główny Z. S. ppłk. M. Frydrych, gen. Olszyna - Wilczyński i Ob. Prezes F. Paschalski.



Minuta milczenia przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Stoją: Ob. Prezes F. Paschalski i Ob. Komendant Główny, ppłk. M. Frydrych.

MOC W PRZECIWDZIAŁANIU AWANTUROM I ZAMIESZKOM, INICJOWANYM PRZEZ ZAWSZE PODEJRZANYCH JUDZICIELI. Wystąpić należy w tym celu ofensywnie z dotychczasowego bezładu, jasno i otwarcie, ze świadomością prawości i rzetelności obywatelskiej, ramię przy ramieniu wojska i rządu. Tem łatwiejszym stanie się Wam ten obowiązek, skoro ani na chwilę czuć nie przestaniecie, że nad jutrem Polski czuwa nasz Generalny Inspektor, Edward Rydz-Śmigły, spadkobierca buławy ideowej Komendanta Piłsudskiego. Godnie sławnej tradycji strzeleckiej właśnie Jemu wczoraj uchwaliliście swą dyspozycyjność. Wytrwajcie przy tem posłuszeństwie niezłomnie. Niech również wczorajszy przykład robotników fabryki karabinów będzie wam drogowskazem, jak po hołdzie żałoby Marszałkowi Piłsudskiemu należy przejść skolei do hołdu czynu w Polsce.

Niektórzy małoduszni kraczą po Polsce, że nie mamy dzisiaj dość mocnych i porywających konkretnych haseł. Jakto nie mamy? Czyż mały testament pozostawił nam nasz największy Wódz Narodu, który nam dał najcenniejszy chyba skarb — Niepodległość? Czyż tych wskazań jego mózgu i serca nie słyszymy codzień w radjo i nie czytamy codzień w prasie?

Mamy Polskę i musimy Ją utrzymać, wzmódz na mocy i jak trzeba będzie obronić.

Musimy Ją wewnątrz zrobić uczciwą i rzetelną, a więc leczyć wszelkie choroby społeczne, trawić zbrodnie, niecne zakusy oddalać i niweczyć.

Robić wszystko, co jest dobre dla Polski, a wszelkie zło własne czy obce zwalczać. Jeśli nawet komu jest źle w życiu, to nawet jego reakcja w rozpaczy nie śmie być szkodą dla Polski!

W wychowaniu takiem, a nie innem strzelca - obywatela niech wezmą udział wszyscy; zarządy i komendy, Koła Przyjaciół i kluby strzeleckie, wszyscy strzelcy i strzelczynie. *PRZEPOIĆ OBYWATELA STRZELECKIEGO IDEĄ CZYNNEJ I GODNEJ WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM, WOJSKIEM I BRATNIEMI ORGANIZACJAMI SPOŁECZNEMI W MYŚL JEDNEGO ZE WSKAZAŃ WIELKIEGO MARSZAŁKA, ŻE NIE SAM RZĄD TYLKO JEST PAŃSTWEM, ALE DOPIERO RZĄD ZE SPOŁECZEŃSTWEM JEST PAŃSTWEM.*

Do wykonania tych zadań potrzeba Polsce twardych charakterów obywatelskich. Takich wychowujcie w Związku Strzeleckim! Wczorajsze i przedwczorajsze Wasze narady wykazały, że Was na to stać.

Na zakończenie życzę Waszym poczynaniom wychowawczym, aby praca Wasza wydała conajmniej o takich walorach obywateli Polsce, jakiemi byli strzelcy przedwojenni, wyruszając w r. 1914 w boje o Polskę. Takich ze szkoły Komendanta wyszło wówczas niestety tylko 3.000. A takich Polsce teraz i w przyszłości potrzeba 33 miljony.



Komisja Pracy Kobiet na Odprawie. Pośrodku siedzą: Ob. Z. Praussowa, (Członek Zarządu Głównego Z. S.) i Ob. S. Moszczeńska z Komendy Głównej Z. S.

BĘDZIEMY MOCNI I ZDECYDOWANI

Przemówienie Komendanta Głównego Z. S. ppłk. Frydrycha



Ob. Komendant Główny przemawia.

Mam scharakteryzować stosunki i warunki naszej pracy. Aby to uczynić rzućmy więc okiem wstecz, zamieńmy się w bezstronnych obserwatorów i starajmy się przyjrzeć kolejnym fazom ewolucji, jakie przechodziła nasza Organizacja.

Spostrzeżenia, jakie przy tej okazji poczynimy, będą bardzo ciekawe i pouczające.

Przy przeglądzie tym uderzy nas przedewszystkiem to, że wznowiony nasz żywot w odrodzonej Polsce datuje się od sierpnia 1919 roku, a więc nieomal od zarania naszej Niepodległości, że przeraczkowaliśmy szczęśliwie okres niemowlęcy, okres ciężkich upartych walk o byt, okres, w którym należenie do Związku Strzeleckiego wymagało wielkiego ducha i samozaparcia się, okres kształtowania się form organizacyjnych, form nam tylko właściwych, form nigdzie nie spotykanych.

Okres, w którym Z. S. był w całem tego słowa znaczeniu powszechną i demokratyczną organizacją elitarną, która z własnej inicjatywy i własnemi siłami pierwsza podjęła prace nad przygotowaniem obywateli do obrony kraju, oraz prace wychowawczo - obywatelskie wśród szerokich mas społeczeństwa. Prace, które dopiero znacznie później podjęły czynniki państwowe. Okres ten był dla nas okresem próby na wytrzymałość, z której wyszliśmy zwycięsko.

Przebrnąwszy go szczęśliwie, weszliśmy w drugi skolei okres, który nie zawaham się nazwać młodzieńczym. Posiada on bowiem wszelkie znamiona z pojęciem młodości związane, a więc wspaniały temperament i zapał, światoburcze idee i zamiary, przerastające przeważnie możliwości praktycznego ich zrealizowania. Pozatem okres ten cechuje przemożny pęd do szerokiej, nieliczącej się z konsekwencjami rozbudowy. Pęd podsycany pomyślną konjunkturą polityczną. W czasie tym Z. S. zaczyna również szeroką akcję polityczną, przez co nabiera atrakcyjności — staje się modnym. Kto żyw zapisuje się doń, mając takie lub inne na widoku korzyści.

Związek Strzelecki pęcznieje z dnia na dzień. Rozwój jego dosięga zenitu. Zatraca przytem jednak swój cel główny, zasadniczą rację swego istnienia. Następuje jednak otrzeźwienie. Zdrowy instynkt organizacyjny budzi się i otrząsa z zakłamania i blefu. Zaczyna się czystka. Wraz z nią eliminuje się stopniowo poza nawias życia organizacyjnego jednostki niepowołane. Związek Strzelecki odzyskuje swój właściwy charakter. Traci oczywiście bardzo wydatnie na stanie ilościowym swych członków.

O ile okresem tym, w którym szukając właściwych dróg rozwojowych zeszliśmy na manowce, chwalić się nie możemy, o tyle okres ten musimy uważać za bardzo dla nas pouczający. Wskazał nam bowiem właściwe drogi rozwojowe.

To też trzeci okres ewolucji, przez który przechodzimy obecnie, cechuje już pełnia świadomości swych możliwości rozwojowych, umiar i dojrzałość poczynań, duża konsolidacja poglądów, duże wyrobienie społeczne członków, bardzo poważny wzrost patrjotyzmu oraz przywiązania członków do Organizacji.

W okresie tym nie szukamy już dróg nowych możliwości rozwojowych, gdyż hasła nasze nie tracą na swej aktualności. Szukamy natomiast w dalszym ciągu, coraz lepszych i więcej odpowiednich form organizacyjnych, lepszych metod pracy. Pracę naszą zaczyna się widzieć. Dorobek nasz w tej mierze jest poważny. Coraz częściej stajemy się czynnikiem inicjatywy społecznej, której owoce niestety przeważnie kto inny dyskontuje.

Dzieje się to w dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego, który podcina nam, tak nieodzowne w realizowaniu naszych wychowawczo - wyszkoleniowych programów — źródła dochodów. Kryzysu spotęgowanego u nas jeszcze tem, że nasi możni mniej lub więcej prawdziwi dobrodzieje odsunęli się przeważnie od nas. Znaleźli sobie inne, ich zdaniem więcej obiecujące i większe wzbudzające nadzieje — organizacje, które niczem grzyby po deszczu wyrastają na naszej niwie społecznej.

Jeśli do tego wszystkiego dodam jeszcze

nasz wybujały polski indywidualizm, interpretujący najkapitalniejsze zagadnienia państwowe, bardzo swoiście i bardzo dowolnie, to otrzymamy obraz trudności, z któremi się spotykamy na każdym kroku.

By obraz ten był wyraźniejszy, muszę jeszcze wspomnieć o przekraczających nasze możliwości wymaganiach i żądaniach, jakie się nam stawia, oraz o kąśliwie przesadnej krytyce wszystkich naszych poczynań, krytyce nieodróżniającej rzeczy dobrych od złych, lecz ganiącej wszystko co nasze — hurtem. Co ciekawsze — krytykuje się dlatego, by móc się honorowo z Z. S. wycofać. Krytykuje się po to, by mieć parawan, za którymby można się w razie potrzeby schować. Gani się z tego powodu, byśmy się przypadkiem zbytnio nie rozbudowali. Że u nas nie wszystko jest dobrze — to prawda!

Niemniej jednak śmiem twierdzić, że więcej mamy dobrych stron niż złych. Prawda, że strzelcy nasi często są niesforni, lecz niezawsze nasza w tem wina. Wszak rekrutują się przeważnie z najuboższych i najniższych sfer społeczeństwa, gdzie się dziecko wychowuje samo. Chłopcy tacy są trudni do prowadzenia.

By ich wychować trzeba czasu, wiele sił, środków, których nam niezawsze wystarcza i z któremi jest coraz gorzej. Od pracy tej nie odsuwamy się jednak, uważamy bowiem, że wychowanie krakowskich „Antków", lwowskich „baciarów", czy warszawskich „cwaniaków" na przeciętnie dobrych obywateli państwa — to nasza powinność.

Mimo wszystkie trudności i przeciwności, piętrzące się przed nami, muszę jednak stwierdzić, że rozwój liczbowy naszej Organizacji od lat dwuch nietylko że nie został zahamowany, lecz przeciwnie stan członków powiększa się stale, mimo bardzo silnej, zwłaszcza w ostatnich czasach destrukcyjnej pracy czynników nam wrogich.

Ta wyjątkowo ciężka sytuacja, w której się znajdujemy, ma jednak tę dobrą stronę, że dopomaga nam walnie w dalszej selekcji organizacji. Selekcji, którą trudnoby nam było samym przeprowadzić. Co więcej pobudza nas do oporu i przeciwstawiania się trudnościom, kształtuje twarde i nieugięte charaktery, tworzy ludzi mocnych i zdecydowanych, ludzi nieuznających kompromisu jeśli idzie o dobro organizacji. W dziedzinie tej zrobiliśmy ogromny krok naprzód na odcinku komendanckim, który w większości wypadków dobrze spełnia swe zadania.

Mówiąc o dobrych stronach naszego wewnętrznego życia organizacyjnego, muszę również wskazać i na jego strony ujemne, a mianowicie, na zbyt małą jeszcze dyscyplinę organizacyjną, która, aczkolwiek w ostatnich czasach wydatnie wzrosła, musi być jeszcze mocniej podciągnięta — musi być ścisłość bezwzględna wypełniania zarządzeń.

Dla dopełnienia obrazu sytuacji, w jakiej się obecnie znajdujemy, postaram się pokrótce scharakteryzować dorobek naszej pracy w poszczególnych jej działach.

Na odcinku wychowania obywatelskiego zaznaczyło się już bardzo wyraźnie przezwyciężenie metody „gadaniowej" na rzecz metody wychowania przez czyn, czego wyrazem są tysiące dobrowolnych czynów obywatelskich, takich jak naprawa drogi gminnej, oczyszczenie rowów przydrożnych, obsadzenie dróg drzewkami. Dla nikogo, kto zna dobrze pracę strzelecką, nie jest już dzisiaj nowiną, że w jakiejś miejscowości zbudowali strzelcy drogę, łącznej długości około 3 kilometrów, na co zużyto trzysta fur kamienia i tysiąc pięćset fur ziemi, że w innej wybudowano strzelnicę wartości trzech tysięcy złotych, systemem szarwarkowym, że gdzieindziej całą pracę i wysiłek skierowano na budowę szkoły, która powstała również z inicjatywy oddziału Z. S. Takich i tym podobnych zespołowych czynów obywatelskich dokonały oddziały strzeleckie ponad dziewięć tysięcy w jednym tylko roku wyszkoleniowym 1934/35.

Oczywiście jest to skromna liczba, w po-



Ob. Komendant Główny wpisuje się do księgi pamiątkowej przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

równaniu z 158 tysiącami odczytów i gawęd wychowawczych, wygłoszonych w tym czasie, ale trzeba wziąć pod uwagę, że dopiero wytwarza się tradycja pracy obywatelskiej w życiu każdego obywatela.

Mówiąc o wychowaniu przez czyn, nie mogę pominąć licznych, drobnych czynów obywatelskich, dokonanych w zespołach świetlicowych, których było około 6.000, prócz 2.500 zespołów przysposobienia rolniczego, będących typowym przykładem wychowania przez czyn. Na szczególną uwagę zasługuje ogromny wzrost tych właśnie zespołów świetlicowych, bo świadczą one o zdrowej ambicji wydobywania z ludzi nadwyżki dobrowolnej pracy obywatelskiej. O pracy zespołów świetlicowych mówią chociażby takie liczby, jak 23 tysiące obchodów i uroczystości oraz 11 tysięcy przedstawień teatralnych.

Zespołowo podejmowanie tych prac przyczynia się w dużym stopniu do wytworzenia nowej tradycji kulturalnej w życiu każdego chłopca, a tem samem do narastania nowej kultury obywatelskiej w szerokich masach narodu, na które promieniują swym przykładem oddziały strzeleckie.

Nie będę się tutaj rozwodzić nad działem p. w., gdyż jest to dział ogromny i prowadzony pod ścisłym nadzorem władz wojskowych. Wspomnę tylko, że celem unormowania pracy wychowawczo - wyszkoleniowej opracowano jednolite programy z uwzględnieniem działu p. w. — dla oficerów, podoficerów, działaczy i instruktorów orląt, oraz wytyczne do programu dla tych grup, które nie przerabiają programu p. w.

Trudno mi tutaj wymieniać wszystkie centralne kursy, przeprowadzane w ostatnich latach dla ujednostajnienia metod wychowawczo - wyszkoleniowych. Wystarczy, że powiem, iż na kursach tych wyszkolono 1.560 oficerów i instruktorów Z. S., oraz 850 kierowniczek i instruktorek p. k. i wreszcie około 300 delegatów pokrewnych organizacyj Estonji, Łotwy i Rumunji.

W dziale wychowania fizycznego i sportu mimo wielce niesprzyjających warunków posuwamy się stale naprzód. Postępy jakie w dziedzinie tej robimy nie są wprawdzie rewelacyjne, niemniej jednak godne są uwagi. Zainteresowanie sportowe naszych członków zobrazują najlepiej poniższe cyfry.

W roku 1935 mieliśmy 5580 sekcyj sportowych, obecnie mamy ich 11.500!

W roku 1935 urządziliśmy 9300 imprez sportowych, przy udziale 97500 osób.

P. O. S. zdobyło w r. 1935 — 77.166 członków, co stanowi 52% ilości odznak zdobytych w Polsce w grupie cywilnej.

W sporcie narciarskim przeprowadzone zostały dwa raidy narciarskie. Jeden wzdłuż kresów wschodnich, drugi wzdłuż Karpat. W raidach wzięło udział przeszło 1.200 strzelców. Świadczą one o dużej wytrzymałości fizyczno-duchowej młodych strzelców oraz dużej sprawności organizacyjnej Z. S., dzięki której raidy bez zacięcia, mimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych oraz ogromnej — bo 2.000 kilometrów liczącej przestrzeni — doprowadzone zostały do końca w oznaczonym zgóry czasie. W tym sporcie, liczącym dzisiaj setki sekcyj — możemy się poszczycić już nietylko licznemi sukcesami krajowemi, ale również zagranicznemi, jakie osiągają nasi członkowie zrzeszeni w P. Z. N.

Doceniając znaczenie kultury fizycznej w naszej organizacji kładziemy ogromny nacisk na szkolenie instruktorów. W roku ubiegłym wyszkoliliśmy zupełnie nowych 5.500 instruktorów.

Na odcinku strzelecwa sportowego, którego jesteśmy mandatarjuszem od 1921 roku widać również znaczny postęp, który hamowany jest zbyt wysoką ceną amunicji i broni, czego niestety w obecnych czasach usunąć nie można. Drugą skolei przyczyną, której usunięcie leży w znacznej mierze w naszych możliwościach, to zbyt małe niejednokrotnie zainteresowanie się zarządów i komendantów Z. S. tym sportem, który ze względu na swą ogromną wagę, wymaga większej opieki i większych funduszów.

Do chwili obecnej zdobytych zostało w Polsce około 400 tysięcy odznak strzeleckich. Z tej liczby na członków Z. S. przypada 92 tysiące. Biorąc pod uwagę ważność tego sportu, jako sportu „obrony narodowej" liczbą tą zachwycać się nie możemy.

W dziedzinie sportów specjalnych t. j. szybownictwa, motocyklizmu i krótkofalarstwa zrobiliśmy w ostatnich dwuch latach poważny krok naprzód.

W szybownictwie ujęliśmy całokształt tego zagadnienia w specjalny regulamin zazębując współpracę z L. O. P. P. i Polskim Komitetem Szybowcowym. Uregulowany też został stosunek tego sportu do zagadnień państwowych. Rezultatem tej akcji są własne szybowce, szybowiska i hangary, zbudowane niemal wyłącznie ofiarną pracą rąk strzelców. Mamy 257 pilotów szybowcowych, własny ośrodek lotniczy w Bydgoszczy i 3 własne samoloty. Zbudowaliśmy pierwszy w Polsce wodnoszybowiec.

Sport motocyklowy, podobnie jak szybowcowy, uprawiany jest w klubach motorowych Z. S. Kluby te zorganizowały szereg raidów o znaczeniu europejskiem, jak wyścig górski w Wiśle, raid na „Szlaku Kadrówki", raid naokoło Polski „z ziemią na Kopiec Marszałka" i wiele innych. Pozatem kluby te coraz ściślej współpracują z jednostkami Broni Pancernej. Wysiłek obywatelskiej pracy i czynu i tu nie jest obcym. Wymienię tylko prace nad stworzeniem



Wieniec strzelecki na stopniach Belwederu.

ogródków szkolnych w poszczególnych klubach i budowę torów w Chorzowie i Bydgoszczy.

W dziale radjowym — poza posuwającą się radjofonizacją świetlic, rozpoczęto prace nad organizacją sieci łączności radjowej na terenach poszczególnych okręgów. Narazie mamy łączność krótkofalową na terenie okręgów: warszawskiego, łódzkiego, poznańskiego, lwowskiego (AOZS.), wileńskiego i śląskiego — inicjatywa terenu.

W głębokiej trosce o zdrowie i tężyznę fizyczną naszej organizacji — zorganizowaliśmy nowy i odpowiedzialny resort pod nazwą „służba zdrowia". Możemy się tu pochwalić wydaniem jednolitej organizacji służby zdrowia, opartej na ścisłej współpracy z Departamentami Zdrowia M. S. Wojsk i Ministerstwa Opieki Społecznej. Dział ten polecam specjalnej opiece Obywateli.

Doceniając znaczenie i niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie wojna chemiczna, dla nieuświadomionego społeczeństwa, przystąpiliśmy do uporządkowania luźnych dotychczas i dorywczych poczynań terenu w dziedzinie oplgaz. Praca jest narazie zapoczątkowaną i wyniki zależą od Obywateli.

A teraz wytyczne na przyszłość!

Gdy mamy mówić o wytycznych pracy strzeleckiej, pracy organicznie związanej z budowaniem Państwa Polskiego, nie mogę pominąć naczelnych wytycznych naszej pracy, a więc:

— realizacja testamentu dziejowego Wodza Narodu, testamentu zawartego w programie niepodległościowym, oraz

—rozbudzenie w całym Narodzie Polskim ambicji zdrowego patrjotyzmu, opartego na ukochaniu idei żołnierstwa i całkowitego oddania się sprawie narodowej.

Obywatele! Dzisiaj jaśniej, niż kiedykolwiek widzimy, że jesteśmy dopiero na progu niepodległości, że odzyskaliśmy jedynie pełną niepodległość polityczną, zagwarantowaną siłą oręża polskiego, opromienionego sławą nieśmiertelnego Wodza.

Ale program niepodległościowy w całości swej nie został jeszcze zrealizowany.

Musimy wyciągnąć logiczne konsekwencje z naszych założeń ideowych i za wytyczną naszej pracy uznać pracę nad realizowaniem programu niepodległościowego w dziedzinie:

a) wychowania, b) kultury narodowej, c) gospodarstwa narodowego.

Z tego zaś wynikają dalsze wytyczne naszej pracy — razbudzenie zdrowego patrjotyzmu narodowego.

Człowiek, który chce czegoś dokonać, który chce się zaznaczyć swoją twórczością, wyróżnić z masy szarych obywateli, musi zdobyć się na entuzjazm.

TEN, KTO CHCE SIĘ ZAPISAĆ TRWALE W ŻYCIU POLSKI—MUSI ZDOBYĆ SIĘ NA PATRJOTYZM. NA CAŁKOWITE ZWIĄZANIE SIEBIE I SWEGO ŻYCIA Z ŻYCIEM POLSKI. Nie bójmy się tego prostego — często nadużywanego lub pospolitowanego słowa „patrjotyzm".

NASZEM WŁAŚNIE ZADANIEM JEST BUDOWANIE TEGO ZDROWEGO PATRJOTYZMU, OPARTEGO NA KULCIE WODZA, KTÓRY JEST SYMBOLEM SIŁY I JEDNOŚCI NARODU, GOTOWEGO W KAŻDEJ CHWILI DO NAJWIĘKSZYCH POŚWIĘCEŃ DLA POLSKI.



Dwuminutowa cisza, po złożeniu wieńca w Belwederze.

Oto nasze naczelne wytyczne, z których wynikać muszą wskazania dla naszej pracy codziennej. *W dziedzinie wychowania obywatelskiego kultywowanie inicjatywy od dołu, zaradność i dobrowolność pracy obywatelskiej podejmowanej w imię tego, że „Ojczyzna jest naszym zbiorowym obowiązkiem".*

Ponadto doszukiwanie się w każdym członku organizacji iskry twórczej ambicji, która mu każe wyrastać ponad siebie, zdobywać się na nadwyżkę energji i wychodzenia ze skóry, żeby oddział strzelecki stał się prawdziwym pionierem nowej kultury obywatelskiej w swej miejscowości, żeby on nadawał ton i wytwarzał opinję obywatelską, nie dla swej egoistycznej ambicji, ale dlatego, żeby Polska silniej wrastała w ziemię i w serca społeczeństwa.

Stąd konieczność organizowania zespołów różnego typu, stanowiących ośrodki (komórki) dobrowolnej, ochotnej pracy, oraz potrzeba dalszego popierania akcji kształcenia i wychowywania przodowników, wreszcie podejmowania prac zespołowych przyzwyczajających do wytrwałości i odpowiedzialności za to, czego się podejmuje.

W zakresie wychowania fizycznego i sportu, poza opieką moralną i należytą pomocą finansową należy położyć nacisk na:

— intensywne szkolenie kadry instruktorskiej w. f., kierując się hasłem „niema oddziału Z. S. bez dobrego instruktora w. f.",

— upowszechnienie P. O. S.,

— uzyskanie od gmin placów na podręczne boiska gier sportowych,

— rozbudzenie zainteresowań sportowych w oddziałach przez szeroko uprawianą turystykę pieszą, kolarską, kajakową i narciarską,

— rozbudowanie sportu marszowego w oddziałach pod hasłem „każdy strzelec — dobrym piechurem i strzelcem".

Dla łatwiejszego zrealizowania tych wskazań wstrzymamy się w okresie najbliższych dwuch — trzech lat od organizacji większych imprez sportowych. Da to możność terenowi szerszego rozwinięcia i pogłębienia sportu w dole, drogą zawodów międzyoddziałowych i powiatowych.

W dziedzinie strzelectwa sportowego — pamiętać, że karabinem zdobyliśmy niepodległość i że karabinem ją tylko utrzymamy. Pamiętać że na terenie międzynarodowym tylko silny ma głos i szacunek. Pamiętać, że wyższość technicznego uzbrojenia nieprzyjaciela zniwelować możemy jedynie umiejętnością dobrego strzelania. Wyrabiać w naszych członkach wiarę we własne siły, by na zapytanie „co zrobisz, gdy na ciebie natrze nieprzyjaciel dziesięciokrotnie silniejszy" — odpowiedział ze spokojem „wystrzelę dziesięć razy".

W zakresie sportów specjalnych — intensywne szkolenie i dalsze dokształcanie instruktorów. Podniesienie poszczególnych gałęzi sportów do poziomu reprezentacyjnego.



Czoło pochodu strzeleckiego z Ob. gen. Karaszewicz - Tokarzewskim, Prezesem Zarządu Głównego F. Paschalskim, Ob. płk. A. Minkowskim i Ob. Komendantem Głównym w pierwszej czwórce.

W zakresie służby zdrowia — dokładanie starań, by ostatnio wydana organizacja służby zdrowia została możliwie rychło wprowadzona w życie, oraz, by postulaty lekarzy, którzy i tak mają bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie były w miarę możności jaknajprzychylniej i jaknajżyczliwiej realizowane. W szczególności chodzi tu o zapewnienie lekarzom niezbędnych środków finansowych.

W zakresie oplgaz dążenie do możliwie rychłego przejęcia na swe barki całej pracy instruktorskiej oplgaz u nas, a co za tem idzie — ograniczenie naszych stosunków z LOPP. jedynie do przyjmowania dyrektyw kierowniczych oraz potrzebnej nam w szkoleniu pomocy materjalnej.

Na koniec wreszcie kilka wskazań natury ogólnej, które winniśmy mieć stale na uwadze i pilnie ich przestrzegać.

PRZEDEWSZYSTKIEM MUSIMY SIĘ OPRZEĆ ZDECYDOWANIE O WOJSKO T. J. TEN CZYNNIK W PAŃSTWIE NA KORZYŚĆ KTÓREGO PRZEDEWSZYSTKIEM PRACUJEMY. CZYNNIK, KTÓRY NAM W MIARĘ SWYCH MOŻLIWOŚCI PRZYCHODZIŁ ZAWSZE Z POMOCĄ I TO NIE Z POMOCĄ WERBALNĄ, LECZ POMOCĄ REALNĄ. NIEMNIEJ JEDNAK, OPARŁSZY SIĘ O WOJSKO, BACZMY, BY PRZEZ TO CHARAKTER SPOŁECZNY NASZEJ ORGANIZACJI NIE ZOSTAŁ SPACZONY. CHARAKTER TEN MUSI BYĆ BEZWZGLĘDNIE UTRZYMANY. TEGO WYMAGA NASZ OGÓLNY INTERES.

Dalej musimy mieć zrozumienie, że mimo wszelkie trudności, jakie napotykać będziemy, nie wolno nam w żadnym wypadku, ani na chwilę ograniczyć, a tembardziej zawiesić na-

szej ciężkiej codziennej pracy wychowawczo - wyszkoleniowej, którą kontynuować musimy ze wzmożoną energją.

Musimy wreszcie zniwelować definitywnie różnice pomiędzy czynnikiem cywilnym a komendanckim Z. S. Czynniki te muszą bowiem pracować nie na swój wyłączny rachunek, lecz na korzyść całej organizacji. Musimy zrozumieć, że jedynie zgodny, wspólny wysiłek tych działaczy, ich hart ducha, walory moralne i zdecydowanie bezkompromisowa linja działania wiedzie jedynie do celu.

Ścisłe przestrzeganie kompetencyj, przy równoczesnem sumiennem wypełnianiu przez obydwa te czynniki ich obowiązków — zadanie to znakomicie ułatwi.

Musimy wreszcie zwracać nadal pilną uwagę na właściwy dobór kadry komendanckiej, karność i dyscyplinę organizacyjną, prezencję zewnętrzną i to zarówno oddziałów jak i poszczególnych strzelców, które mimo znacznej poprawy jeszcze w dalszym ciągu szwankuje.

Reasumując powtarzam — *bądźmy mocni i zdecydowani, działajmy zbieżnie, nie oglądajmy się na pomoc z zewnątrz, liczmy na swoje wyłączne siły.*

Te jedynie środki wiodą bowiem do celu.

WIARA, ROZSĄDEK I SIŁA...

(Przemówienie gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, Członka Zarządu Głównego Z.S.)

Obywatelu Prezesie, Obywatelu Komendancie Główny, Kochany Generale, drodzy Obywatele i Obywatelki!

Wogóle w świecie, a zwłaszcza w dziedzinie pracy społecznej i politycznej ostatnie lata przyniosły nam wulgaryzację słowa. — Słowo, które jest wielką potęgą, które jest może ewangieliczną wartością, zostało użyte jak szmata, jak ścierka, co przykrywała pustkę treści, i które miało samo w sobie bez tej treści dawać zaspokojenie potrzeb tych, którym służyło i tych którzy czekali na jakieś słowo. I dlatego zdaje mi się, że wszędzie wogóle, a zwłaszcza u nas w Polsce, musimy się z tem słowem liczyć. Musimy pamiętać, gdzie do kogo i kiedy mówimy. I dlatego miałem chwilę wahania, kiedy Obywatel Komendant Główny we czwartek zadzwonił do mnie, że jest życzeniem i rozkazem naszego Prezesa, ażebym mówił dzisiaj do Was Obywatele i Obywatelki. Chwilę — bo zrozumiałem, czy też uwierzyłem, że mówić ma stary strzelec i stary żołnierz do Was kolegów i przyjaciół. (oklaski). Że mówić ma na Odprawie Zw. Strzeleckiego, Odprawie, która po kilku latach ściągnęła z całej Polski strzelców, ażeby w tym trudnym i ciężkim okresie, zebrać się i skupić. Ta chwila wahania była krótka. Przeszła; stuknąłem obcasami. Powiedziałem sobie: Rozkaz naszego Prezesa. Przyszedłem może później niż chciałem i mówię.

Równie dobrze ludzie mądrzy, jak i głupi, niemal każde dziecko bezustannie, ciągle mówi o tym nieszczęśliwym, przeklętym kryzysie. Ci pierwsi na szczęście ocknęli się i powoli przestali na ten temat mówić. Ci drudzy, ponieważ niczego innego nie znajdują do dania z siebie mają defetyzm narzekań, mają defetyzm różnych rozpaczy, mają defetyzm załamywania się. A zda-



Chorągwie strzeleckie z całej Polski w pochodzie w dniu 26 kwietnia b. r. na ulicach Warszawy.

je się, że mało jest ludzi na całym świecie, że mało również i u nas jest tych, którzy stwierdzają rzeczywistość trudności, w jakich żyjemy. Szukałem tych prawdziwych przyczyn, szukałem tej linji granicznej, pomiędzy przyczyną materjalną, która jest skutkiem, a moralną która jest przyczyną. Szukałem przyczyn nie dla filozofji rozważań i dla filozofji pisania na ten temat różnych wielkich wypracowań, ale dlatego, żeby wziąć się z niemi za bary, ażeby złamać je, ażeby na ich miejsce postawić przyczyny rozwiązania ku dobremu. Daleki jestem od próby obrony pod tym względem jakiejś syntezy, czy wygłoszenia jakiejś teorji. Ja tylko apeluję do nas wszystkich, a przez nas do tych, którzy mówią na temat tego kryzysu, ażeby po tej stronie moralnej przyczyn kryzysu zatrzymali swoją uwagę i zatrzymali ją z poglądem, że niema sytuacji bez wyjścia, zatrzymali ją z przekonaniem i z mocą, że stać ich na to, ażeby wziąć się z tem wszystkiem za bary i, ażeby, stwierdziwszy te dwie pierwsze wartości, potrafili wydobvć z siebie siłę i rozsądek, ażeby to mocno i dobrze zrobić.

Może bardziej, niż gdzieindziej u nas w Polsce to zagadnienie jest ważne. Zgasł Wielki, Jasny, Promienny Znicz Komendanta, zgasł w jego wyrażeniu się fizycznem, zgasł w uczuciu serca, które przestało bić i w myśli, która dzisiai nie dzieli się z nami żywem Jego słowem. Myśmy może byli za mali, byliśmy za głupi, ażeby wtedy, kiedy ten Wielki Znicz płonął zrozumieć, że jest prawem światła, zdejmować z tego cień na co ono świeci i że tylko wtedy jakiś wielki znicz naprawdę staje się żywą wartością w tych wszystkich sercach, w środku których płonie, jeżeli one od niego potrafią zapalać swoje płomyki, jeżeli one tem światłem od niego zaczerpniętem i w sobie nieconem potrafią obronić się przed cieniem, który zawsze pada, gdy się samemu, stojąc obok znicza nie świeci.

Dzisiaj te cienie, które mniej lub bardziej wyraźnie rysowały się wokół nas może pogłębiły się, może ściemniały, może więcej chmur zawierają w sobie, aniżeli wtedy, kiedy w świetle tego znicza myśmy tych chmur nie dostrzegali. I dlatego właśnie może bardziej u nas w Polsce dzisiaj, aniżeli gdziekolwiekindziej i kiedykolwiekindziej ważnem jest, ażeby po tej moralnej stronie granicy zastanowienia się nad przyczynami zła i trudności stanąć i stanąć z wiarą, z mocą, stanąć nietylko z gotowością, ale z rzeczywistością czynu.

Jakie jest w tem miejsce nas — strzelców? Nas Związku Strzeleckiego? Jakie miejsce, jaki cel i jakie prawo do życia? Miejsce, drodzy Obywatele, jest proste i jasne. Tem miejscem jest naród polski — naród, którego funkcją jest państwo, którego środkiem jest państwo, — państwo, któremu naród ma dać możność wyrażenia się i życia, ma dawać możność tworzenia



Gen. Karaszewicz - Tokarzewski przemawia.

i realizowania tych wartości, które z wieku na wiek, z pokolenia na pooklenie, mądra historja przykładem tylu wygranych i tylu naszych klęsk bezustannie nas uczyła.

A jaki cel i jakie prawo do życia? Cel jest również prosty. My tak często w próbie szukania wielkich określeń gubimy się i niewidzimy tego, co jest najprostsze. Cel równie dobry dla Zw. Strzel., jak i dla każdego innego Polaka sprowadza się do trzech prostych wartości: ażeby było każdemu człowiekowi w Polsce dobrze, ażeby wszyscy żyli w ładzie, w porządku, w harmonji, i żeby każdy wnosił coś z siebie do całości dorobku narodu.

I jakie jest wobec tego to nasze strzeleckie prawo do życia? My, często, drodzy Obywatele, zastanawiamy się i gubimy w dociekaniach na temat tego, czy my mamy być pierwsi w Polsce, czy mamy być na trzeciem, czwartem lub dziesiątem miejscu. My, często tracimy czas i energję na porównywanie, kto w stosunku do nas jest lepszy, a kto gorszy, i co mamy zrobić, ażeby ten lepszy przestał nim być. My często drodzy Obywatele, — wybaczcie mi, mówię uczciwie, tak jak czuję i myślę i jest mi wszystko jedno, czy Wy się z tem zgodzicie czy nie, bo ja chcę coś wnieść, — my często drodzy Obywatele niepotrzebnie ten czas i wysiłek marnujemy na dociekania bezcelowe, bezsensowne, na temat tych wszystkich porównań i klasyfikacji, zapominając o jednem, że prawdę zawsze stanowi to, co jest rzeczywistością, niedającą się porównywać.

Bo czyż można porównać piękną różę do pięknego fijołka, lub gwoździka. Każde jest piękne i czyż jest warto nad tego rodzaju rzeczami zatrzymywać się i tracić czas i wysiłek. Czyż zamiast mówić o szarym człowieku w Polsce i tym innym, dorobkiewiczu w Polsce; nie lepiej zrozumieć, że i jeden i drugi jest Polakiem, który nas równie dobrze obchodzi, bez względu na to, czy mamy dla jednego więcej,



Dostojni Goście Odprawy. Siedzą od lewej: gen. Głuchowski I Wiceminister Spraw Wojskowych, Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki i gen. Olszyna-Wilczyński, Dyr. P. U. W. F. i P. W.

a dla drugiego mniej uczucia. Czyż nie lepiej powiedzieć sobie: co mnie obchodzą ci czy inni, ja mam robić swoje, a gdy wtedy damy przykład prawdziwego solidarnego podejścia do rzeczy, to wtedy damy tem przykład rzeczywistości swojej prawdy, rzeczywistości tego, czem żyjemy, co zachęci innych i innych pociągnie. A przecież nie o to chodzi, jak mnie będą klasyfikowali, ale żebym ja sam, jak będę kończył swoją pracę, swoje życie tutaj mógł powiedzieć: uczciwie przepracowałem to życie. To jest jedyna ocena i jedyna prawdziwa nagroda. Wszystko inne jest złudą, blichtrem i omamianiem się.

I dlatego, drodzy Obywatele, jeżeli mam odpowiedzieć, co jest tem naszem strzeleckiem prawem do życia, to powiem prosto, uczciwie, skromnie: wiara w siebie.

Rozsądek realizowania tej wiary i moc wytworzenia czynu cokolwiekby się miało stać. Jeżeli takie prawo w podejściu do swej strzeleckiej pracy, stworzy sobie każdy strzelec i my wszyscy, jako strzelcy tak lub inaczej, to nazywając, (nie chodzi tu o sformułowanie, czy jakiś szablon postawiony sobie, ale o nasze strzeleckie prawo treści istotnej), to rzeczywiście wtedy my to prawo do życia, jako strzelcy w Polsce mamy i my to prawo napewno dla narodu polskiego zrealizujemy i jeśli o te trzy wartości nam chodzi, to one się nam tak prosto, tak łatwo wiążą i całą jedność tworzą, która spoi równie dobrze przeszłość idei strzeleckiej w Polsce, jak i jej teraźniejszość i jak wierzę w przyszłości wpoicie w siebie. Ta wiara nasza to jest tradycja nie słów, ale czynów naszej strzeleckiej przeszłości, to jest ta rzeczywistość. która poprzez Legjony wyrosła ze Strzelca, poprzez wszystko co Komendant sam i z siebie dla Polski dał i w Polsce czynił, poprzez tą rzeczywistość Polski choć trudną i ciężką, a jednak tak świetną i wielce zaszczytną w stosunku do tych dwudziestu czy trzydziestu lat temu, gdyśmy żyli i tak często nie śmieliśmy nawet o Polsce myśleć, stwarza nietylko nić tradycji, słowa czy mówienia, ale stwarza tę hartowną o stalowym trzonie nić rzeczywistości polskiej. Ta wiara już przestaje być wiarą, ona dla każdego z nas, który chce serce swe i oczy otworzyć, ona jest — powinna być pewnością. A ten rozsądek i on w doświadczeniach przeszłości naszej, w doświadczeniach naszego Komendanta, w słowach i czynach, które On nam zostawił, stwarza opokę, na której śmiało w naszem rozumowaniu i rozwiązywaniu teraźniejszości oprzeć się możemy i mamy prawo. I wreszcie ta moc wytworzona. Sprowadzać ją powinniśmy do jednego — do poczucia obowiązku. Kiedyś jeden z wielkich ludzi powiedział, że nie uprzedzać się do słabszego i nie lękać się mocniejszego, ale zawsze spełniać uczciwie swój obowiązek t. j. jedynie żołnierskie męstwo. Czyż, bo znów powtarzam, jest obojętnem jak nazywać treść tego czem się chcę z Wami podzielić i co chcę z siebie do tego zespołu dać, z serca to mówiąc Waszym sercom, — ktoś może powiedzieć, że my, w nas samych nie potrafimy znaleść kierunku dla tego, co, jak i dlaczego, my strzelcy w Polsce mamy do zrobienia.

Ja wierzę, że nie. Wierzę, że wahanie nad tą odpowiedzią byłoby tylko wyrazem naszego załamania się czy małością, byłoby wyrazem niezrozumienia, że w tych ciężkich trudnych czasach, które szły ostatnio i idą dziś na Polskę, tylko rozumne prawo samowystarczalności i wiara w siebie. mogą być wartościami, któremi wygramy i potrafimy ten nasz obowiązek w życiu Polski i polskiego narodu spełnić.

I dlatego, drodzy Obywatele i Obywatelki, zdaje mi się, że potrzebne są wreszcie dwie wartości. Wartość zrozumienia czem jest zespół, wartość zrozumienia, że w każdym zespole musi być ośrodek, który potrafi całość zcementować i który potrafi zebraną w nim energję wyładować we właściwym kierunku. I druga wartość, zdanie sobie sprawy z tego, że w istocie zawsze na tężyźnie, na zwarciu się w sobie i mocy, każdego z nas może polegać ten zespołowy dorobek i może polegać to jednolite kierownictwo w zespole wartościami, na które zespół się złoży. Jeśli zrozumiemy to, jeśli potrafimy to w praktykę naszego życia strzeleckiego wprowadzić, jeśli zdamy sobie sprawę, że każdy z nas daje wszystko i w imię wspólnej przez nas ukochanej idei stwarza wartości zespołowe, które muszą być jednolite, zwarte, rozsądne, karne i że te wartości utrzymywać każdy z nas będzie tężyzną swą, wiarą w siebie i wiarą w ideę, której on ma służyć — to wtedy pozostanie nam jeszcze ta trzecia i ostatnia wartość w życiu, którą my, jako strzelcy powinniśmy wnieść, i którą my, jako strzelcy powinniśmy świecić —

abyśmy się umieli uśmiechnąć, abyśmy umieli się tak serdecznie szczerze, tak po leguńsku zaśmiać, i to zarówno do samych siebie, jak i do wszystkiego tego, co wokół nas żyje, aby w tą ponurość defetyzmu, z którą wszyscy na prawo i lewo walczymy, wnieść ten nasz strzelecki uśmiech, to nasze rozbawienie się, tą naszą mądrą strzelecką beztroskę.

I dlatego drodzy Obywatele, dziś będąc u naszego Naczelnego Wodza, myślałem, co my strzelcy powinniśmy Mu dać i Jemu, jako gen. Śmigłemu, i Jemu, jako żywemu symbolowi wodzostwa w Polsce i myślę, że powinniśmy mu dać te trzy wartości, o których mówiłem: wiarę, rozsądek i siłę wytworzoną, a wszystko okrasić tym uśmiechem, którym On sam, Naczelny Wódz tak często do nas i do wszystkiego w Polsce się śmieje.

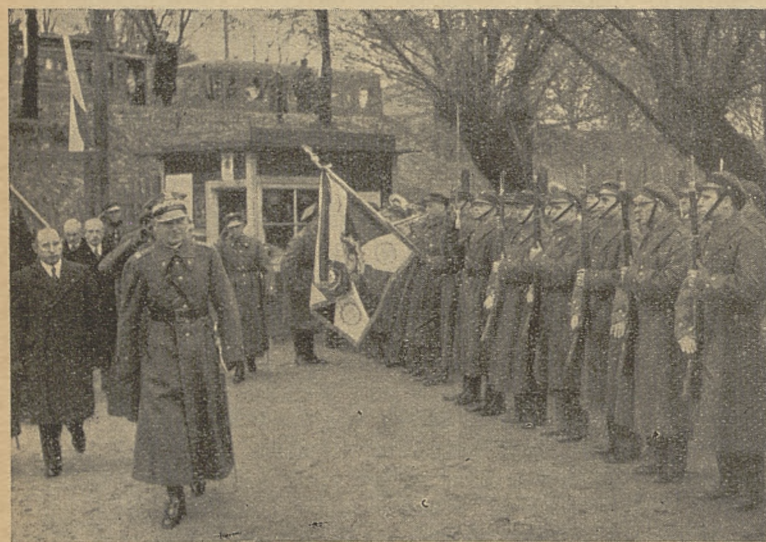
Więc kończę drodzy Obywatele i Obywatelki i równie dobrze Wam jak i sobie, nam wszystkim strzelcom w Polsce, i równie wszystkim uczciwie myślącym dobrym Polakom, bo oni wszyscy są naszymi kolegami, życzę, aby cokolwiek będziemy robić wielkiego lub małego, abyśmy robili uczciwie i w pracy tej, aby nas stać było na uśmiech.

ZWIĄZEK STRZELECKI TO JEST WIELKA RZECZ...

(Przemówienie Ob. Prezesa Zarządu Głównego Z. S. F. Paschalskiego zamykające Wielką Odprawę Strzelecką)

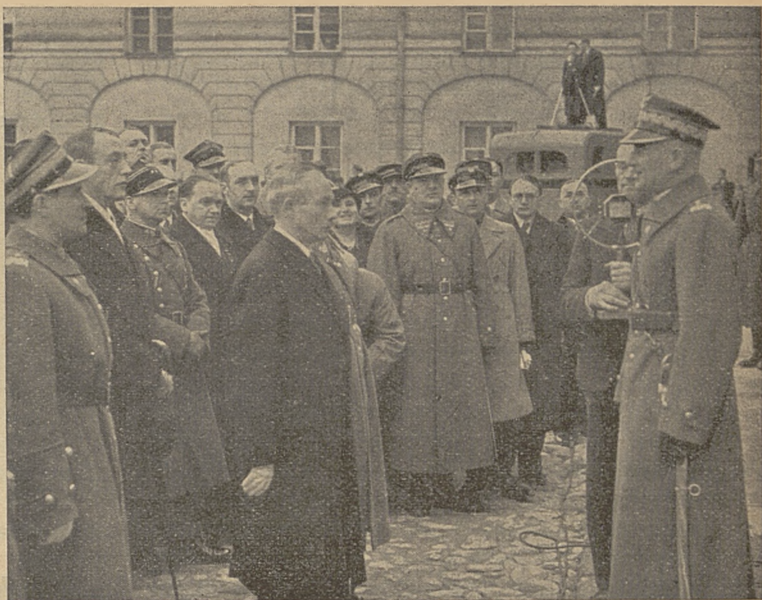
Proszę Obywateli tak się to dziwnie składa, że cztery lata temu, na tej samej sali miałem zaszczyt być powołanym na Prezesa Zarz. Gł. Zw. Strzeleckiego. Objąłem to stanowisko po przemówieniu generała Generalnego Inspektora, które zawarte zostało w zbiorze przemówień gen. Śmigłego do strzelców. W przemówieniu tem gen. Śmigły stwierdził: „Związek Strzelecki to jest wielka rzecz". Nikt z nas nie miał w tym względzie żadnych wątpliwości. Byliśmy tego pewni, otwarcie jednak powiem, że dopiero w dniu dzisiejszym, po dzisiejszym oświadczeniu Naczelnego Wodza, po oświadczeniach Obywatela Zbigniewa — Ministra Spraw Wojskowych, Obywatela Olszyny, mam pewność, że słowa generała Śmigłego z przed czterech lat zostaną zrealizowane, że do tej realizacji zmierzamy, że w realizacji naszych zamierzeń znajdziemy zrozumienie i pomoc ze strony tych, którzy mają prawo wydawać nam rozkazy.

Przez te trzy lata trwaliśmy raczej na zwężonych odcinkach pracy; trwaliśmy czasem wbrew najrozmaitszym państwowo - społecznym koncepcjom. W tym trwaniu utrzymywała nas wiara w słuszność naszych założeń, naszych celów i naszych metod realizacyjnych. I tutaj możemy sobie przyznać jedną, skądinąd bardzo skromną zasługę: staraliśmy się nie stracić czucia z życiem i z jego realnemi potrzebami; wyczuć problematy, które życie stawia. Nikt nam bowiem nigdy nie zdołał wytłomaczyć, ażeby ideałem kierownika pracy społecznej na takim czy innym odcinku, niższym czy wyższym szczeblu było stanie na baczność i zapomnienie procesu myślenia. Nie mogliśmy w to uwierzyć, ażeby takie stanowisko godnem było człowieka tak, czy inaczej związanego z obozem Marszałka Piłsudskiego. I otóż wbrew modnej w pewnym okresie teorji nie przestawialiśmy myśleć. Te myślenia mogły się bardzo często nie podobać. Mogły były spowodować, że stosunek do nas takich czy innych czynników mógł się zmienić. Uważaliśmy jednak, że myślenie nie przeszkadza, ani w pracy zespołowej, ani dyspozycyjnej karności. Dlatego też pomimo, że istniały tendencje, które żądały pomniejszenia Zw. Strzel., albowiem organizacja tego typu, która uprawia z jednej strony przysposobienie wojskowe —a nawet ubiega się o wyłączność tego prawa, jako organizacja obrony narodowej, organizacja, której pozwolono pieczętować się całą Zw. Strzel. przedwojenną tradycją — sięga jednocześnie zaś po przysposobienie rolne i przysposobienie zawodowe, może się stać zbyt silną,



Generał Rydz - Śmigły przed frontem kompanji honorowej na Zawodach Strzeleckich A. O. Z. S. w Warszawie.

może zagrażać bezpieczeństwu—niewiadomo coprawda czyjemu. Na skutek tej herezji myślenia myśmy trwali, nie pomniejszając zasięgu naszych prac. Ale trwać nie oznacza jeszcze iść naprzód. I to musimy sobie otwarcie powiedzieć. Proszę Obywateli nie będę Wam mówił zamykając te trzydniowe obrady o całym szeregu prac, które zostały przerobione, opracowane, doprowadziły do pewnych wniosków, a które znajdziemy w tomach nieomal stenogramów, które będą następnie doręczone w terenie. To byłoby dla Was zbyt nużące, to zabrałoby zbyt dużo czasu, a nawet byłoby zupełnie niemożliwe. Bardzo się boję wreszcie, że moje przemówienie jako Prezesa Zarz. Gł., sprawi Wam skądinąd przykrą niespodziankę, albowiem nie dam Wam żadnych „przesileniowych" sensacyj.



Ob. Prezes Paschalski w otoczeniu Członków Zarządu Głównego Z. S. składa meldunek Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych.

W naszem przekonaniu nic się w programie Związku nie zmieniło. Trwamy, przy tych samych tezach, które cztery lata temu pozwoliłem sobie scharakteryzować jako w pewnej mierze — nie jestem na tyle naiwny, aby zrozumieć to zbyt szeroko — *uniwersalizm Zw. Strz. Nic się w założeniach i celach Związku nie zmieniło.* Przyznam się Obywatelom w tej chwili do pewnego między nami nieporozumienia; gdy zwoływałem Odprawę, nie miałem nawet zamiaru powiedzieć Wam rzeczy zbyt nowych, zwołałem Odprawę dzisiejszą, aby poczuć co się dzieje w strzeleckim terenie. To był główny cel zarządzenia Odprawy. Po dwóch dniach Odprawy — za wybór delegatów na tę Odprawę wszystkim nieskończenie dziękuję, Odprawa stała na poziomie, którego nie pamiętamy — Odprawa w składzie ludzkim wśród których było wielu ludzi bardzo młodych, u których na Odprawie skonstatowałem dojrzałość i stanowczość męską. I otóż pozwólcie Obywatele na jedno literackie porównanie. W dniu wczorajszym w czasie strzeleckiej naszej wieczerzy na sali nagle zgasło światło. Zostaliśmy w ciemni. Uczestnicy wieczerzy byli rozsiani w trzech pokojach. To nikomu nie popsuło humoru, cała „sitwa" strzelecka śpiewała, jak ongiś na legjonowym bałaganie. Dowódca Okręgu Nr. 3, Obywatel Karaś był zadowolony, że my istotnie mamy ten spokój, który patrzy już z uśmiechem na problematy zarówno szczęśliwego, dobrego życia jak i w oblicze śmierci. To jest ta siła, którą Obywatel Karaś - Tokarzewski stransmitował z legjonowych okopów. Ta siła jest wśród nas. Po pierwszych dwóch dniach byłem już o teren najzupełniej spokojny. Wiedziałem, że wśród nas niema miejsca na jakikolwiek defetyzm. Bo proszę Obywateli, jeśli w 1914 r. tworzyła legjony garść ludzi zapatrzonych w genjusz największego polskiego szaleńca, jakim dla świata był podówczas Józef Piłsudski (nie wiem kto był wtedy kwatermistrzem i komu polecono rekwizycję zdaje się nieomal wszystkiego, od kuraka do samochodu włącznie, bo tak to się musiało odbywać), to dzisiaj napewno nie należy mówić językiem, którego „sitwa" strzelecka nie zrozumie.

Proszę Obywateli, wartość naszej trzydniowej Odprawy polega przedewszystkiem na stwierdzeniu, że sitwa strzelecko - legjonowa i legjonowo - strzelecka jest. Jest. Niezmieniona. Nie my jesteśmy powołani do rozwiązania takich czy innych gospodarczych problematów. Na to są inne zgromadzenia. My, jako Zw. Strzelecki moglibyśmy powiedzieć tylko rzeczy potoczne nieomal trywjalne. Możemy powiedzieć, że armja musi mieć pełne zaopatrzenie i musi mieć należyte warunki, i np. drogi, np. motoryzację kraju. Skoro uznano, że my jesteśmy tą organizacją, która stanowi pomost między społeczeństwem i armją, to o te rzeczy my się możemy upominać, ale nic więcej. Nie chcemy wykraczać z tego podwórka, które Zarząd Główny, przedkładając Wam dzisiejsze ślubowanie zakreślił — interes armji musimy mieć zawsze jako rozstrzygające wskazanie. Dlatego mówię — my problematów gospodarczych nie potrzebujemy, jako Związek, rozstrzygać. Nam musi wystarczyć, że rozstrzygający wpływ na nie będzie miał Wódz Naczelny, oraz zgrupowany przy nim zespół ludzi, którzy sztandar narodu w orlę-

cych sławy Piłsudskiego trzymają szponach. Natomiast ja już muszę znać się na problemacie, podniesionym przez Pana Dyrektora P.U.W.F. i P.W.

Proszę Obywateli. Jesteśmy przedewszystkiem organizacją wychowania obywatelskiego. Zakres tego wychowania na dystansie paru lat był niezmiernie kwestjonowany. Z ust Naczelnego Wodza otrzymaliśmy dziś zadanie, które jest zadaniem niepomiernie wielkiem. Naczelny Wódz powiedział: wychowajcie nowoczesnego Polaka. — To zadanie nam wskazał w pierwszym rzędzie.

Zupełnie słusznie jeden z Waszych kolegów powiedział wczoraj na Odprawie — niema ideału wychowania obywatelskiego bez wizji Polski. Bez rozwiązania prostego, jednego pytania — ku czemu Polska idzie? Ku czemu chcemy, żeby ta Polska szła? I dlatego też w rocie ślubowania mówi się o zagrożeniu Polski w Jej potędze państwowej, bądź też w Jej niespożytych moralnych wartościach przez Komendanta wykutych. To jest postawienie problematu. Proszę Obywateli niemal na każdej odprawie mówię jedno i to samo — wybaczcie, gdy i dziś to powiem: niema trudniejszej rzeczy, jak trafić do duszy człowieka. W szczególności do duszy Polaka. Do duszy Niemca trafia się przez rozumowanie i przez organizacyjny rozkaz. Do duszy Francuza — przez ésprit gallickie, przez — biorę te rzeczy generalnie — logikę i dowcip, do duszy Anglika — powołaniem się na tradycję. Dusza Polaka — nikt może o niej tak pięknie nie mówił, jak Żeromski, gdy w usta Żółkiewskiego wkłada słowa, jakżeż nieskończenie wymowne: „Ciebie się nietylko boję, lecz lękam, o wolna, o kresu nieznająca duszo polska. Przed tobą drżę ty niełacna, krnąbrna, sama siebie szaleństwem chłoszcząca, ty samej sobie nieznana i nikomu niewiadoma".

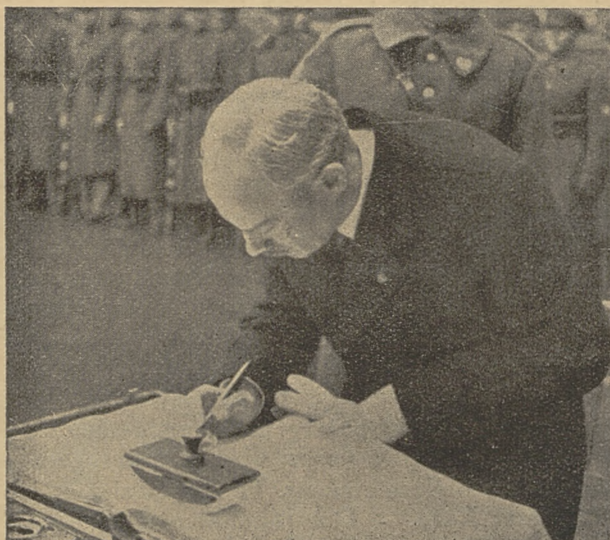
Proszę Obywateli, trafić do duszy polskiej, do duszy polskiego chłopa czy polskiej dziewczyny można często za pomocą słów, czy czynów nieprawdopodobnie prostych, zarazem nieuchwytnych, ale kto do tej duszy podejść pragnie, musi przedewszystkiem serce mieć, serca szukać i sercem mówić do serca.

Proszę Obywateli, kto z nas wie, jak się rodzi miłość, jak się miłość zapala i dlaczego miłość gaśnie? A przecież czego my od naszych wychowawców żądamy? Chłopak kilkonastoletni ma pokochać Polskę. Chłopak kilkonastoletni ma poczuć drżenie najgłębsze, kiedy sztandary państwowe podnoszą się na maszcie. Chłopak, który jeszcze dziewczyny nie zna, ma Polskę jako swą pierwszą pokochać kochankę.

Proszę Obywateli, żeby takie uczucie zapalić nie wystarczy powiedzieć czasem słowo Polska. Napewno już nie wystarczy i nie należy mówić słowa — Państwo. Trzeba umieć zbudzić w chłopcu uczucie tradycji, uczucie wielkości Polski. Trzeba, aby on tę wielkość swoich praojców, wielkość Polski pokochał, trzeba, aby chłopak, który często z podziemia robotniczego wychodzi, rycerskie poczuł na głowie pióropusze, żeby mu ten pióropusz wspaniały nędzę dnia codziennego przesłaniał. I dlatego wczoraj mówiłem, że ideałem największym byłoby wziąć duszę chłopca jaknajbardziej młodego, i nieść ją z dnia na dzień, nieść aż do chwili, gdy się już napewno zniczem miłości zapali. To jest zbyt trudne, to jest dla nas finansowo nieosiągalne, ale powiedzmy nieosiągalne dziś, ale może przy tem stanowisku władz przełożonych, którego dziś gen. Śmigły dał wyraz, to się stanie możliwe za rok, półtora, czy dwa. A może wypadki, które na nieszczęście kraju zachodzą, doprowadzą do podobnych konsekwencyj.

I dlatego proszę Obywateli dziś już nie wbrew, a za pozwoleniem naszych władz przełożonych, mówiły, nasza praca nie może być tylko przysposobieniem wojskowem. Nie może być już tylko wychowaniem obywatelskiem, ta praca musi sięgać tam wszędzie, gdzie zagadnienie młodego pokolenia się krystalizuje, i tam gdzie dusza ludzka się rodzi.

Proszę Obywateli, na szczęście przyszedł moment zrozumienia treści Zw. Strzel. o którą walczyła przez trzy lata Władza Naczelna Zw. Strz.; na szczęście Wy Obywatele, urzędujący zdala od Warszawy utrzymaliście siłę organizacji. Okazało się znów, że zgodnie z prawdą matematyczną, którą Obywatel Karaś Wam podał — Wyście mieli rozsądek i wiarę w siebie. I to ocaliło Zw. Strz. Melduję posłusznie Obywatelu Olszyno nic z tego nie byliśmy w stanie robić półtora roku temu, bo my dopiero w tej



Ob. Prezes Paschalski wpisuje się do księgi pamiątkowej po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.



Obywatel Prezes Paschalski w czasie wygłaszania swego przemówienia

chwili pod Waszym przewodem przystępujemy do funkcji, którą rozumieliśmy zawsze, że musimy spełnić. A proszę Obywateli, to nie jest funkcja mała.

Proszę Obywateli stawiamy sobie kwestję najzupełniej prosto i wyraźnie. Armja musi stanowić narodowe tabu. Armja, jest najdroższą wartością przez Komendanta Polsce przekazaną. Zw. Strz. jest tylko siłą pomocniczą. I dlatego też nietylko bezpieczeństwo zewnętrzne, ale w pewnych chwilach, daj Boże, żeby nigdy do tego nie doszło, bezpieczeństwo wewnętrzne od nas zależeć będzie, a przynajmniej powinno. Proszę Obywateli, i tu chcę jeszcze nawrócić do pewnych zwrotów w przemówieniu Obywatela, Dowódcy Okręgu Nr. 3. On chwalić Boga nigdy nie „pętał" się po t. zw. cywilno - społecznym odcinku i dlatego ma niezmąconą równowagę i objektywizm sądu. On już Obywatelom mówił o stosunku narodu i państwa. A my ciągle jeszcze pokutujemy w formule: Państwo najwyższem dobrem wszystkich obywateli. Obywateli — tak, ale dla Polaków jest inna formuła. Proszę Obywateli. Na nieszczęście tak się dzieje z tysiącem wypowiedzeń się czy zaleceń Komendanta. Marszałek był napewno największym polskim romantykiem, ale Marszałek był zarazem najcudowniejszym i najgenjalniejszym realizatorem. To nie były ody. To była polityka. Polityka jest funkcją czasu.

Jestem przekonany, że prawie każde stronnictwo polskie, które będzie działało po upływie kilku lat od śmierci Komendanta, będzie cytowało z różnych Jego przemówień wszystko, co danemu stronnictwu będzie potrzebne, na tem polega właśnie wielkość Komendanta.

Skąd się wzięło hasło państwa? Od 1926 r. do 1935 r. przygotowywaliśmy Konstytucję. Komendant przygotowywał ją swoją metodą. Wykuwaniem Konstytucji w życiu, zanim nada jej kształty ustawy, rozumiejąc doskonale to, co rozumie każdy mądry człowiek, że prawo, za którem życie nie stoi, jest świstkiem papieru, takim, jak lokarneńskie układy.

Naród napewno nie potrzebuje Konstytucji. Jego konstytucją jest jego historja. Jego konstytucją jest związek zachodzący z pokolenia w pokolenie i nie kończący się nigdy, aż po bijące serce ostatniego przedstawiciela narodu. Konstytucji potrzebuje państwo. I rozumie się samo przez się, że wtedy hasło: Państwo dobrem najwyższem, było jedynem hasłem które mógł rzucić Wielki Budowniczy państwa. Ale my jesteśmy dzisiaj po Konstytucji. Pocóż my mamy oddawać na żer taniej, obrzydliwej demagogji słowo „naród". Posłuchajcie tych chłopaczków którzy rozbijają sklepy żydowskie, co oni powiedzą: wy reprezentujecie państwo, a my naród. — Absurd. Kto reprezentuje naród? czy ci panowie, którzy w gruncie rzeczy w tej chwili walczą „na froncie szyb i straganów" — natomiast nie słyszałem dotychczas, ażeby rzucali hasła — chcemy dla Polski Śląska Cieszyńskiego, Gdańska, prastarej Mazurów ziemi lub Mińszczyzny. (Oklaski). Czy też naród reprezentują Wasze Krzyże Niepodległości, Walecznych, Wasze Virtuti Militari, krew przelana przez braci, synów i mężów naszych działaczek strzeleckich.

Proszę Obywateli. Tylko w tym nieprawdopodobnym mentliku, który jest dzisiaj w Polsce, podobne paradoksy są możliwe. Proszę Obywateli. My sami jesteśmy temu w olbrzymiej mierze winni. Tak jest, proszę Obywateli: my, a właściwie niezupełnie my. Nam strzelać nie kazano. Obywatelu Generale. Nam nie wolno było pracować na odcinku ideologicznym, to się nazywała polityka. Marszałek w Belwederze wielokrotnie mówił t. zw. przyjaciołom politycznym: „w Polsce jest zupełnie inaczej, niż na całym świecie. Na całym świecie przedstawiciel obozu stoi na czubku trójkąta, a wszystkie organizacje tworzą podstawę trójkąta, który go podpiera. W Polsce jest sytuacja odwrotna, trójkąt, który Panowie tworzycie stoi na swoim wierzchołku, którym jestem ja". Trudno się dziwić, że w 1926 r. Komendant miał dosyć eksperymentów z przedstawicielami ongiś rewolucyjnych tendencyj, którzy teraz swojej energji dla państwa nie umieli użyć.

Odprawa jest ściśle zamknięta. Możemy mówić sobie otwarcie o sytuacji od 1926 r. Od 1926 r. w Polsce pewne czynniki zakazywały nam mówić, bo można nie zrozumieć Komendanta, zakazywały właściwie nawet myśleć. Był rozkaz na baczność. Ten rozkaz został tak dokładnie wykonany, że obawiam się, że dopiero teraz po 11-tu miesiącach od śmierci Wodza działanie tego rozkazu przestało nareszcie ludzi sugerować. A pozatem nauczą ich myśleć

wypadki krakowskie i lwowskie. Takie wypadki bardzo pomagają do nauczenia się myślenia.

Ja pytam się, jak często szliśmy w masy ludowe? Czy w młodzież akademicką? Czyśmy szli, jak nasi przeciwnicy codziennie, czy szli ludzie, którzyby nieśli legendę Komendanta. Nie znam, nie znam na przestrzeni dziejów — świata — legendy, która się mieni tak nieskończoną krasą barw zdarzeń, tragedji i bohaterstwa, nie znam legendy, z której promieniuje proroka genjusz taki, jak w legendzie J. Piłsudskiego.

Proszę Obywateli, Wierzcie mi, nie przypadkowo tak mówiłem do tych ludzi, którzy tutaj siedzieli, do Ministra Spraw Wojskowych i Jego Kolegów. Chciałem żebyście poczuli, czem Wy wszyscy jesteście i o ile jesteście młodsi. Żebyście przeżyli patrol z 2-go sierpnia 1914 r., w którym Ob. Głuchowski brał udział Pierwszy patrol, posuwający się przeciwko państwu sięgającemu gdzieś od Aleksandrowa aż po Władywostok, żebyście przez te kilkanaście minut, kiedy uderzyłem w pewne struny tak mocno, że mogły pęknąć, przeżyli ten dreszcz, który przeżyć trzeba, żeby sobie uświadomić dystans, tych dwudziestu lat.

I klęcząc korzyć się przed wielkością Człowieka, który to wszystko umiał jasnowidztwem przewidzieć. Genjuszem Serca znicze wiary zapalić, który umiał później sny swoje zrealizować, a w 20 lat później w Krakowie przyjmować defiladę snu polskiego, niezliczonych pułków kawalerji, marzenie każdego Polaka.

Ja pytam się, czy to jest mała legenda? Z tem można iść wszędzie, gdzie bije serce polskie, gdzie bije choćby jakieś wspomnienie o polskiem uczuciu.

Proszę Obywateli. Tylko trzeba iść. Nie można sobie powiedzieć: jest Komendant, jest rząd Najświetniejszej Rzeczypospolitej; a ja sobie żyję w Polsce; to jest bardzo wygodne. Ja wiem doskonale, krok Komendanta po Belwederze, który tak uspakajał w 1920 r., te oświetlone okna belwederskie, zwyczajne człapanie pantofli Józefa Piłsudskiego w Generalnym Inspektoracie w okresie Jego ostatnich miesięcy, zdecydowały o stanowisku Polski w Europie w sposób bezwzględny, rozstrzygający. Ja to wiem. To wszystko było dla Polaka, a zwłaszcza Piłsudczyka bardzo wygodne. To są rzeczy dosyć nieprawdopodobne, jak wielkość Komendanta mogła była zastąpić słabość nas wszystkich. Od każdego z nas, szaraka począwszy aż po wysokich państwowych urzędników Jego wielkość mogła była pokryć każdą małość. Tutaj mała, ciekawa dygresja. Taktyka Wodza Narodu najwybitniejszych swoich współpracowników — z małemi wyjątkami — pozostawiała w wojsku. Oni nie byli rzucani na front t. zw. pracy cywilnej. Dlatego też Związek, ponieważ jest skromnym posiłkowcem dla armji, tam się melduje. Bo tam mamy gwarancję, pełną gwarancję ciągłości dyspozycji i czucia państwowej potęgi Polski.

Proszę Obywateli. Skończmy ze słowem państwo. Od tego niebezpiecznego słowa się zaczęło. Przyłączając się do głosu mojego przyjaciela Obywatela Generała Karasia-Tokarzewskiego przestańmy mówić państwo, a mówmy: naród. Z tego jeszcze jedna rzecz wyniknie. To jest niesłychanie ważne dla terenów mieszanej ludności. Proszę Obywateli, zrozumiejmy istotną politykę Komendanta i jej niewzruszone założenia, wynikające z największej polskiej tradycji. Ta polityka mówi, tak, jak mówił manifest 63-go roku: wolni z wolnymi i równi z równymi. I to jest tabu, tabu niewzruszone. *Jednocześnie pamiętajmy, że Zw. Strz., że każdy strzelec, jest awangardą polskości na Kresach.* Honor strzelca, zwłaszcza tam, gdzie ofenzywa strony przeciwnej, jest fortecą, której się nie oddaje. (Oklaski). W ten sposób ustalimy naszą treść słowa: naród. A już Waszą jest rzeczą ponieść to wszystko, co jest w tem słowie wielkie tam, w szerokie doły i w szerokie masy.

I proszę Obywateli w związku z tem chcę postawić najzupełniej wyraźnie, najzupełniej otwarcie jeszcze jeden problemat, który się z tym problematem wiąże. Proszę Obywateli, musimy sobie powiedzieć, że jesteśmy państwem o niewątpliwej przewadze, o sentymentalnem kochaniu przez olbrzymią większość narodu chrześcijaństwa, w szczególności katolicyzmu. *Stosunek nasz do chrystjanizmu i stosunek nasz do religji katolickiej nie może być w żadnym wypadku kwestjonowany* i dlatego też pozwoliłem sobie powiedzieć w ślubowaniu „umacniamy" ślubowanie nasze uroczystą przysięgą. Zgodnie z naszych ojców i dziadów rycerską tradycją ślubowanie zakończyłem: „Tak nam dopomóż Bóg i niewinna Syna Jego męko". Proszę Obywateli można się na pewne problemy zapatrywać, jak człowiek wierzący, czy człowiek niewierzący, ale jeżeli my sięgamy do symbolów wielkości, jeżeli mówimy o ofierze, jako podstawowej cnocie Polaka, jeżeli sami podkreślamy konieczność ofiary dla narodu, dla historji i wielkości Polski, jeżeli być może, że za naszych czasów jeszcze będziemy ludzi posyłali w okopy, posyłali tam, gdzie śmierć czyha, to twierdzę, że symbol Chrystusa jest symbolem tak nieprawdopodobnej ofiary wielkości, że o tym symbolu zapomnieć Polak nie umie i nie może.

Proszę Obywateli. Wreszcie przechodzę do zagadnienia, które Obyw. Generał Olszyna poruszył, które dziwnym zbiegiem okoliczności stanowi również jeden z tematów artykułów w „Polsce Zbrojnej" p. t. „Praca, fundamentem

obrony narodowej". Ja chcę rzecz tę może jeszcze dalej pogłębić. Mówiłem na Odprawie, że nie można kawałkować życia. Nie można tego życia szatkować w sposób, który zaprzeczałbym prawdzie życia. Nie wyobrażam sobie, ażeby najbardziej wymowny mówca, najgłębiej Polskę czujący człowiek, mógł uczciwie przyjść do chłopca, który patrzy na bezrobotnego ojca, którego matce płyną łzy z oczu, bo nie ma co mężowi i dzieciom dać jeść i mówić: ty wszystko poświęć dla Polski. Gdyby była wojna — tak. Gdyby on jutro wychodził na front — tak. Ale w dniu dzisiejszym, ciszy pokoju — nie. *Musimy rozwiązywać problemat gospodarczy ten, który chłopaka otacza. Jakżeż ja niezmiernie jestem Generałowi Olszynie zobowiązany za to, że na mnie ten problemat wkłada, na mnie, jako przedstawiciela Was wszystkich. Myśmy o tem mówili przez lat dwa. Obywatelka posłanka Praussowa zainicjowała Obozy Pracy Zw. Strz. Obozy muszą znaleźć się w orbicie naszych zdecydowanych wpływów. To jest konieczne. Bo wtedy dopiero rozstrzyga się zagadnienie istotnie wielkie. Przedewszystkiem dopiero Obozy Pracy Zw. Strz. zapewniają Związkowi możność dłuższego obcowania z chłopcem, zbliżają nas do tego ideału ciągłości wpływu, o którym mówiłem uprzednio.*



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz - Śmigły po przyjęciu meldunku Ob. Prezesa Paschalskiego i wygłoszeniu odpowiedzi, wita się z Członkami Władz Strzeleckich.

Poza tem — mam prawo chłopcu mówić o ofierze dla Polski, skoro mu daję możność w Polsce o której mówię — żyć. Nie musi on już gasnąć z głodu. Na takie bowiem pojmowanie solidaryzmu, którego armja niewątpliwie od narodu wymaga — nikt z nas nie zechciałby się zgodzić.

Proszę Obywateli. W ostatnich czasach pewne odłamy naszej myśli politycznej stanęły na stanowisku, że jeżeli nie można robotnikowi dać chleba, to mu należy dać dużo wolności obywatelskiej. Gdybym się posługiwał starem powiedzeniem Henryka IV, który mówił o kurze w garnku, którą chce widzieć w domu każdego Francuza, to musiałbym powiedzieć, że ta wolność, wrzucona do garnka z wrzątkiem, w którym ciągle jeszcze braknie mięsa, ta wolność raczej garnek rozsadza, niż robotnika nakarmi. Nie chcę jednocześnie pękania nazbyt dużej ilości — nawet garnków. Proszę Obywateli, to są te najważniejsze uwagi, któremi chciałem się z Wami podzielić. W tych uwagach niema nic sensacyjnego. Myślę, że są nawet rzeczy trwałe, wypracowane przez życie.

Proszę Obywateli. Jeszcze raz podkreślam, ja Wam niewymownie dziękuję żeście przetrwali. A skoro Wyście przetrwali i skoro Zw. Strz. jest, skoro ten Zw. Strz. melduje się posłusznie Naczelnemu Wodzowi, i jego przewodnicy nie mówią: Wam nie wolno mówić, ale mówią: Wam wolno nieść Waszą i naszą tradycję, to proszę Obywateli dopiero w tej chwili ze słów wypowiedzianych przez Ob. Generała Śmigłego tworzy się polska rzeczywistość, w której zajmujemy niebylejakie miejsce. To nie jest pusty frazes, to, co powiem: *Waszą postawę jako organizacji dyspozycyjnej musicie przed Naczelnym Wodzem, przed Kasprzyckim, przed Olszyną przed tą całą plejadą, która się nie daje zliczyć, przed tem wszystkiem, co w nas samych jest żywe, a jest z nich, z ich krwawienia się Polską, utrwalić; tę dyspozycyjność musicie Wodzowi zapewnić, pracą nad tą dyspozycyjnością, budowaniem poczucia dyspozycyjności w szeregach.*

Obywatele, Wy musicie być symbolem odwagi i dojrzałości. Tego od Was żąda chwila. Tego żąda ten straszliwie rozrosły w terenach defetyzm. Ten defetyzm Was nie dotknął. Wasi kierownicy czołowi przez dwa dni dali temu tak świetny wyraz.

Proszę Obywateli, przemyślcie dokładnie ślubowanie. Dojdziecie do wniosku, że olbrzymi ciężar przemyślenia jest z Was zdjęty albowiem jest Ten, o którym w adresie Zw. Strz. powiedziano: „Wódz Armji, Wodzem narodu być musi". I w tej chwili, z tej mało sensacyjnej Odprawy daję wam znów ostatnie słowo parafrazując tylko słowa Protektora Związku. *W tej chwili macie chyba poczucie, że Zw. Strz. to jest wielka rzecz, że rozumiecie to nietylko Wy, ale i rozumieją ci, którzy mają prawo nami dysponować.* (Oklaski).

Zamykam Odprawę. Dziękuję Wam raz jeszcze Obywatele za udział w Odprawie, za jej podniosłość i za to, że teren trwał i przetrwał.

ZE WSPOMNIEŃ STAREGO STRZELCA

W związku z 15-tą rocznicą Trzeciego Powstania Śląskiego, w którem Z. S. brał bardzo czynny udział, zamieszczamy poniżej wspomnienie z tego okresu jednego ze starych strzelców, który walczył w szeregach powstańczych.

Jest dzień 2 maja 1921 r. w Częstochowie. W Oddziale Związku Strzeleckiego od południa wre. Padają ostatnie instrukcje przed jutrzejszą 3-Majową defiladą. Po raz pierwszy bowiem nasz Oddział ma wziąść w niej udział.

Oddział nie był liczny. Składał się z robociarzy i uczniów. Nas — sztubaków było — bodajże 14. Znaczna większość miała za sobą już rok 1920. Dla sztubaków dzień defilady był o tyle emocjonujący, że za udział w niej mogli nas wylać ze szkoły.

Jednak idziemy. Poszukiwanie i wypożyczanie mundurów (a nie było to wtedy łatwe) oraz obszywanie „dystynkcyj" zajęło nam resztę dnia.

Dzień 3 Maja był piękny. Defiladę prowadził, dumny z zaszczytu, jeden z kolegów, plutonowy. Zrozumiałe, że musiała wypaść doskonale. Za wiele ambicyj włożyliśmy w nasz pierwszy występ, by mógł się nie udać. Zresztą byliśmy karni, zżyci i zwarci. Inne to były czasy. Należenie do „Strzelca", to postawienie się poza obręb ówczesnego społeczeństwa.

Po defiladzie spada na nas jak grom wieść o wybuchu Powstania na Górnym Śląsku. Telefony, sprawdzanie wiadomości i dalsze wieści. Wojska powstańcze forsują czy też sforsowały Lubliniec.

Dwóch zdań, wahań nie było. Promocje, matury stracone — to furda wobec walki o Śląsk.

Pociąg odchodzi o 15-ej. Jest 12-ta. Niema czasu, by rozumować i... przerozumować. Byliśmy na to za młodzi. Ci, którzy w bój idą, którzy Polskę wywalczyli nie rozumowali. Szli sercem, sercem budowali pierwsze podwaliny, krwią zaprawiali fundamenty, z ciał swych poległych gmach wielki wznieśli.

Rozumowanie i dyskusje zostawiamy szlachetnym i czcigodnym obywatelom do czarnej kawy i konjaku. Mieli okazję do gawędy o „warjatach".

A zatem zbiórka o 14.40 na dworcu. W domu nic nie mówię. Przebieramy się szybko (mundury wypożyczone), jemy „spokojnie" obiad i „wychodzimy na spacer".

Na dworcu cała paka. Biletów nie kupujemy, bo i za co zresztą. Brać strzelecka bogata jest, ale w zapał, z forsą bywa gorzej. Jakoś sobie radzimy i ładujemy się do wagonów. Po różnych tarapatach i pertraktacjach ze służbą kolejową pociąg ruszył wreszcie, wioząc pełnowartościowych, ale nie kupujących bilety obywateli. Co robić. Nie zawsze ci co płacą są pełnowartościowi. Po godzinie dobijamy do granicy. Humor i śpiew nie opuszcza gromady. Prowadzi nas kolega W., Kawaler Krzyża „Virtuti Militari".

Granicę przekraczamy pełni nadziei w zwycięstwo. Walimy do magazynów pawstańczych po broń. Fasujemy karabiny, amunicję, granaty i bandaże. Najgorzej było z temi bandażami. Namyślaliśmy się poważnie, czy wogóle je brać. Przydały się jednak. Początkowo zostały zużyte coprawda w innym celu. Trzeba było porobić białe opaski i założyć je na lewe ramię — jako odznakę „powstańca".

Był to nasz cały mundur powstańczy. Dziwacznie wyglądał ten nasz uzbrojony i maszerujący w głąb Śląska oddział. Czapki sztubackie, buńczucznie założone, mieszały się z eleganckiemi kapeluszami i szarą maciejówką strzelecką. Bluza robocza i ciężki juchtowy but szlachetnie współzawodniczyły z wciętym garniturem i ostatniej mody żółtemi półbutami. Szli wszyscy, równi sobie, złączeni białą opaską, związani nią jak symbolem, w walce o prastarą dzielnicę.

Granaty i amunicja rozpychały jednako kieszenie eleganckich marynarek, jak i skromnych łatanych bluz.

Karabiny niedbale przewieszone przez ramię, ale za to już wyczyszczone, świadczyły, że w dobrych znajdowały się rękach, choć to wojsko raczej do jakiejś bandy było podobne, którą pierwszy wystrzał na cztery wiatry rozpędzi. Dowiedli jednak w swych bojach, że tak nie było.

Sformowani w czwórki, pod czyimś tam dowództwem, ruszyliśmy o zmierzchu. Przed wyruszeniem niszczymy dokumenty osobiste. Nieprzyjaciel podobno zbyt czule obchodził się z powstańcami z „kongresówki".

Maszerujemy w skupieniu. Palić, głośno rozmawiać nie wolno. W ciszy i już w zupełnych ciemnościach, mijamy wioski. Zaczyna padać. Jest zimno. Wszyscy prawie bez płaszczy, niektórzy w lekkich bluzach. Od obiadu zaś nic nie jedliśmy.

Koło 11 w nocy dochodzimy do miejsca przeznaczenia. Gdzie jesteśmy nie wiemy. Niech się o to martwi wyższe dowództwo. Byliśmy w kupie, zawsze to i raźniej, choć czuliśmy się — zmoczeni, zziębnięci i głodni — mniej wyraźnie. Pakują nas do stajni. Dosłownie, do dużej obszernej, bodajże dworskiej stajni. W jednym rogu dwa konie. Pozatem pełno słomy.

Spać — nie rozbierać się.

Zakopujemy się zatem w słomę w błogiej nadziei ogrzania się i probujemy zasnąć. Probujemy, bo z zaśnięciem było gorzej. Wyrwani przed kilkoma zaledwie godzinami z domów, reminiscencje, wspomnienia, no i trochę głodno — nie nastrajało do snu. Przytem jeden koń, jak na złość odczepił się od żłobu i zaczął sobie urządzać spacery po stajni, w poszukiwaniu lepszego obroku. Natrafił na siano, w którem spał już jeden z braci, na nieszczęście mieszczuch stuprocentowy. Nic też dziwnego, że przerażony sapaniem i obecnością konia, zaczął się przeraźliwie wydzierać — jak by go mordowano. Zerwaliśmy się na równe nogi i rozpoczęliśmy polowanie na konia. Nie udało się zresztą. Lepiej znał od nas teren, no i ciemno było piekielnie.

Kładziemy się więc ponownie i zapewniamy nawzajem, dodając otuchy, że koń to takie mądre zwierzę, widzi doskonale w nocy, nigdy na człowieka nie nastąpi i t. d. Każdy z nas jednak spał „jednem uchem", a drugiem słuchał, czy ten drań (koń — naturalnie) nie-

zbliża się. Bo to niby teorja, a taki drań może na człowieka wleść.

Z tego półsnu wyrywa nas rozkaz wstawania. W ciemnościach formujemy się w oddział. Dostajemy po puszce konserw i w marszu je młócimy. Trochę były słone, smakowały jednak pierwszorzędnie, no i skutek był pierwszorzędny. Mimo pośpiechu, połowa oddziału ginęła w przydrożnych rowach. Skutkowały jak rycyna — tylko znacznie szybciej.

Świta. Zziębnięci i obolali dochodzimy do jakiejś wioski. Budzimy karczmarza. Za resztki groszy kupujemy chleb i czekoladę. Ta ostatnia zwłaszcza działała kojąco na nasze żołądki po tym amerykańskim pasztecie.

Rozwidnia się. Padają rozkazy. Mamy zaatakować zgrupowane większe oddziały nieprzyjacielskie w Dobrodzieniu. (Obecny Gutentag — został po stronie niemieckiej). Przydzielają nam karabiny maszynowe. Łączymy się z innemi oddziałami. Ślązacy. Śląskie „pierony". Twarze skupione, wyraz oczu twardy jak ich dłoń, spracowana w ciężkiej, codziennej walce o byt. Robociarze i rolnicy. Stoimy naprzeciw siebie. Zaległa jakaś dziwna cisza. Oni — właściciele tej ziemi, idą w bój o prawo do życia, do języka, my — garstka nas zaledwie, wiedzeni bratnim instynktem przychodzimy im z pomocą. Nie rozmawialiśmy z sobą, tak dziwnie święta była ta chwila i ta cisza. Rozumieliśmy się oczami i duszą. Marsz. Mijamy wioskę i w tyraljerę. Szybko posuwamy się naprzód. Miasta nie widać, zasłonięte gęstą mgłą. Szybciej — dojść jak najbliżej — póki słońce mgły nie rozproszy.

Idziemy naprzełaj przez doskonale uprawione pola. Po paru minutach przemokliśmy do pasa, wskutek obfitej rosy osiadłej na zbożach.

Zimno.

Cisza wprost śmiertelna. Po przez mgłę widać tylko szeregi. Szybko i sprawnie posuwającej się tyraljery i grupki ludzi z karabinami maszynowemi.

Pierwszy strzał wroga, jak błyskawica rozerwał tę przeklętą ciszę.

Pochyliły się głowy, dłonie ścisnęły mocniej karabiny, krok przyśpieszono. Prędzej.

Dopadamy do szosy, przebiegamy ją i jak z okopu zaczynamy prażyć. Rozegrały się maszynki. Rozogniły twarze. Tyraljera zrywa się raz po raz i prze nieubłaganie naprzód pod piekielnym wprost ogniem nieprzyjaciela.

Jęki rannych, rzężenia konających, mieszają się z rytmicznem stukaniem naszych i wrogich kaemów, z kanonadą karabinów.

Skoki coraz krótsze. Rozważniejsze. Naprzód! Miasto jak na dłoni.

* * *

O godz. 7-ej rano wrócił ze zdobytego miasta do Częstochowy, autem ciężarowem, jeden z naszej gromady strzeleckiej.

Na ławie szkolnej, w miejscu, gdzie siedział, pojawił się krzyż.

Wojna wzięła od nas pierwszy swój okup za pierwsze nasze zwycięstwo. *m.*

Uwaga Obywatele!

ODDZIAŁ Z. S. ZARSZYN, POW. SANOK PRAGNIE KORESPONDOWAĆ Z ODDZIAŁAMI STRZELECKIEMI ZE ŚLĄSKA, POMORZA I WOJ. POZNAŃSKIEGO.

A więc piszcie Obywatele: O. Z. S. ZARSZYN
poczta ZARSZYN koło Sanoka.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 22 — UZUPEŁNIANKA.

W — x — — w
K — x — — — — — — z
Z x — — — — t
K — — — x — n
A — x m
W — x — — — — h
S — — — — — x — — w
W — — x — r
K x — — — — — — — f
I x — — — r
E — — x — — — — z
K x — — — — s
W — — x — — — y
C — — — — x w

Kreski i krzyżyki należy zastąpić literami tak, by powstało 14 imion męskich. Litery na miejscu krzyżyków, czytane zgóry nadół dadzą rozwiązanie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 15 maja. Nagroda — komplet drelichowy (spodnie i bluza).

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 15.

W	O	L	S	Z	T	Y	N
W	A	D	O	W	I	C	E
W	O	R	O	C	H	T	A
D	O	K	S	Z	Y	C	E
S	W	A	R	Z	E	W	O
L	I	D	Z	B	A	R	K
L	I	M	A	N	O	W	A
J	A	B	Ł	O	N	N	A

Nadesłano 97 rozwiązań, w tem aż 17 nieprawidłowych. Błąd w rozwiązaniu tego zadania polega na tem, że Obywatele nie zwrócili uwagi, że te same litery należy zastępować jednakowemi liczbami np. pod cyfrę 5 należało wrzędzie podstawić literę a, pod 3 — n, i t. p.

Rozwiązania nieprawidłowe nadesłali: ob. ob. Reichert — Józefsberg, Prokop — Zarszyn, Mac — Babica, Kubas — Rzasów, Jankiewicz — Lubaczów, Ludwikow — Cebrów, Młot — Budy Uśniadzkie, Zych — Klimkówka, Jędrzejewski— Ostrów Wlkp., Baczyński — Ostrów Wlkp., Jara — Domaradz, Piwko — Piekoszów, Baberowa — Lubaczów, Kordasz — Kulparków, Gintowt — Środula, Pododdział Zw. Strzeleckiego — Poniec, Frączkówna — Chrzanów.

Nagrodę — (plecak brezentowy) wylosował ob. Abramczyk — Chełchło.

CO CZYTAĆ?

Wiktor Junosza Dąbrowski. — PRZEWODNIK DZIAŁACZA SPORTOWEGO. *Bibljoteczka sportowa Nr. 42. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa.*

Rzadko kiedy tytuł książki określa tak dokładnie jej treść, jak w wypadku „Przewodnika działacza sportowego" W. Junoszy - Dąbrowskiego. W istocie bowiem „Przewodnik" ten jest książką, którą każdy działacz sportowy naprawdę powinien mieć stale „pod ręką". Znajdzie w niej bowiem odpowiedź na wszystkie pytania, jakie mu jego działalność organizacyjno - sportowa nasunąć może.

Po omówieniu społecznego znaczenia sportu, autor rozpatruje najważniejsze zadania w tej dziedzinie, następnie zajmuje się szczegółowo organizacyjną stroną życia sportowego od najwyższych do najniższych szczebli, podając szereg wskazówek praktycznych. Mówi więc o roli organizacji centralnej, o roli klubu, o działalności sekcji, o trenerze i lekarzu sportowym, o prawie o stowarzyszeniach sportowych i t. p. oraz podaje schemat statutu klubu sportowego, odpowiadającego wymaganiom prawa o stowarzyszeniach.

Szczególnie cenne są wskazówki dotyczące czynności prawnych w związku z zakładaniem nowych zrzeszeń sprotowych, dotychczas nigdzie niepodane.

„Przewodnik działacza sportowego" został zalecony do użytku przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

F. A. Ossendowski — SKARB WYSP ANDAMAŃSKICH. *Bibljoteka Polska. Warszawa, 1935 r.*

Rodzina polska, ewakuowana w czasie wielkiej wojny, prowadzi plantację na jednej z małych wysepek zatoki Bengalskiej. Synek osadników zaprzyjaźnia się z małym służącym tubylcem, który jest potomkiem królewskiego rodu prześladowanym przez chciwych jego skarbów białych złoczyńców. Chłopcy zostają uprowadzeni i wtrąceni do podziemnej jaskini, gdzie omal nie giną z głodu.

Dzięki przedsiębiorczości i odwadze małego Polaka udaje się chłopcom wydostać na wolność i przy pomocy miejscowych władz odzyskać skarb królewskich przodków, dzięki któremu mały władca pragnie uszczęśliwić swój gnębiony lud, budując szpitale i szkoły.

Książka posiada b. interesującą i żywą akcję, która w niesłabnącem napięciu trzyma uwagę czytelnika, każąc mu przeżywać wraz z bohaterami ich niezwykłe przygody.

„Skarb wysp Andamańskich" znajdzie napewno

wielu zwolenników wśród naszych „Orląt", budząc w nich uczucia podziwu i szacunku dla szlachetnej odwagi i braterskiego poświęcenia bohaterów powieści.

Walerjan Sikorski. — GRY I ZABAWY RUCHOWE DZIATWY SZKOLNEJ. *Nakładem Księgarni Św. Wojciecha. Poznań.*

Trzecie wydanie „Gier i zabaw ruchowych dziatwy szkolnej" obok strony technicznej uwzględnia przedewszystkiem stronę metodyczną zabaw i gier ruchowych, dodając też uwagi o „układzie lekcyj zabaw i gier".

Pierwszy rozdział obejmuje różnego rodzaju zabawy a więc: zabawy ze śpiewem, zabawy bieżne, skoczne i rzutowe. W rozdziale drugim uwzględnione są gry: bieżne, rzutne, z podbijaniem (kwadrant, „pacanka" i t. p.).

Wreszcie na zakończenie podaje autor przykłady osnów lekcyjnych zabaw i gier dla dziatwy w wieku od lat 6 do 13.

Książka ta powinna zainteresować przedewszystkiem kierowników hufców orlęcych i przodowników orląt, zwłaszcza teraz, kiedy stoimy u progu sezonu obozowego, gdzie właśnie podane w książce Sikorskiego gry i zabawy będą miały szerokie zastosowanie.

Inż. Eugenjusz Porębski. — TECHNIKA W GOSPODARSTWIE DOMOWEM. — INSTALACJE. *Bibljoteka Młodego Technika. Tom I. Nakł. Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.*

Wskazówki i przykłady podane w tej książce dotyczą całego szeregu prac niezbędnych w każdem gospodarstwie. Są one podane w formie b. popularnej, tak, że nie wymagają specjalnego przygotowania, prócz podstawowych wiadomości z fizyki, ani też specjalnych narzędzi, prócz takich jakich używa się przy montowaniu radja.

Pożyteczna ta książka zawiera 3 zasadnicze działy: gaz, woda, elektryczność. W każdym z tych działów podane są wskazówki dotyczące drobnych reparacyj, umiejętnego wykorzystywania gazu, wody, czy światła, przeprowadzanie różnego rodzaju ulepszeń i poprawek i t. p. Na końcu autor podaje wykaz narzędzi przy pomocy których dadzą się przeprowadzić wszystkie opisane roboty.

Książka ta opatrzona 56 rysunkami, napisana jasno i przejrzyście może przyczynić się w wielu gospodarstwach do zmniejszenia kosztów technicznych, pozwalając na samodzielne przeprowadzenie całego szeregu poprawek i udoskonaleń.

Rycerskość Franka Rzepki i wiaterek wiosenny







